Nr. 256 Kraków, środa 18 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 298.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 6 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 17 września.

Żydzi a wybory sejmowe.

Ludność żydowska wynosi około 13 procent całej ludności Galicyi. Wobec rozumnej ordynacyi wyborczej powinniby żydzi wszelkich odcieni mieć w sejmie około 20 posłów. Licząc się jednak z tem, że wielkie masy wyborców żydowskich osiadły w miastach, gdzie stanowią od 20 do 75 prc. mieszczan, wynikałoby z punktu widzenia „odrębnych interesów" i solidarności żydowskiej, że z 28 posłów miejskich powinniby mieć żydzi najmniej czwartą część, tj. 7 posłów. Tymczasem został wybrany tylko jeden, t. j. dr. Fruchtmann w Stryju! Trzej dalsi zostali wybrani w niezdobytej swojej twierdzy, t. j. w Izbach handlowych i otrzymali razem 60 głosów w tej kuryi najobrzydliwszego przywileju wyborczego!

Oto są rezultaty ogólnej polityki macherów naczelnych wśród żydów galicyjskich; rezultaty lizania się i podlenia u stóp partyi klerykalnej.

O „mandatach" z Izb poselskich nie mówimy. Jest to owoc mniej lub więcej brudnej szacherki faktorów z kandydatami. Czy kandydat daje na cele „publiczne", czy płaci wprost hyenom wyborczym, to rzeczy nie zmienia, bo płacić musi, chce, czy nie chce..

Ale w zamian za jednego żyda w sejmie poprowadzili „wodzowie" w rodzaju dra Byka lub Hirscha Landaua żydów do najniebezpieczniejszej dla żydów korupcyi wyborczej, jaką Galicya znała.

Skutkiem niegodnego wprost odkomenderowania żydów do popierania antysemitów i klerykałów przeciwko robotnikom, postępowej inteligencyi i chłopom-ludowcom, stało się przy wyborach imię żydowskie czemś bezgranicznie pogardzanem i znienawidzonem. Żydzi są podstawą mandatów sejmu i Koła polskiego, a wzamian za to wytwarza stale ten sejm i to Koło polskie ów antysemityzm polityczny, który ma być wedle „Czasu" trutką na ludowców i socyalistów!

Chyba strasznieszej dla żydów polityki niema na świecie, jak polityka dra Byka i Hirscha Landaua. W innem społeczeństwie porwanoby się gromadnie do oporu wobec tego prowadzenia biednych mas na pogardę i nienawiść. U żydów tylko w Krakowie i Lwowie obudzono się wreszcie i spróbowano walki z zabójcami własnego narodu.

Walka uczciwych żydów z potworną kliką, wydającą na shańbienie krocie żydów, dostarczającą najpodlejszych, najbardziej cynicznych hyen wyborczych, ta walka, podjęta przez dra Grossa w Krakowie, odniosła pierwsze zwycięstwo przy wyborze p. Rottera. We Lwowie żywiołowy zapał przy wyborze p. Bojki utrącił Byka, chociaż i tam postępowi żydzi dopomogli z całego serca do klęski korupcyonisty.

Najbardziej nikczemnie i nierozumnie znalazł się wódz hyen wyborczych Hirsch Landau w Krakowie. On to opętał słabego dra Horowitza, on go wlókł od jednej hańby do drugiej, on dopomógł do wybrania trzech klerykałów i opiekunów ks. Stojałowskiego, Szpondra i Skołyszewskiego, i on wreszcie zniszczył żydowską kandydaturę.

Tyle podłości za nic, bo choćby nawet prawdą być miało, że Hirsch Landau ma dostać odznaczenie, to przecież każdy już o nim swój sąd wyrobił...

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ

87)

A kiedy prezydent zachowywał ciągle przybraną minę nagany:

— Cóż ojciec chce? — dorzucił kapitan — trzeba się bić taką bronią, jaką się ma. Gdyby ta przeklęta febra madagaskarska nie była mnie przymusiła do wzięcia dymisyi, zwalczałbym cięciami szabli tych ideologów, którzy pracują nad zburzeniem naszego społeczeństwa za pomocą swoich utopij zbrodniczych... Ah! mój Boże!... Jakążby mi to sprawiło ulgę, zobaczyć ich bodaj z tuzin we krwi skąpanych!...

Nie mięszająca się do rozmowy Lucyla, delikatna i drobna, miała na ustach swój zagadkowy i subtelny uśmiech. I spojrzała na swego ogromnego męża o wąsach zwycięskich z ironią tak widoczną, że prezydent wyczytał w niej bez trudu, wesołe lekceważenie, jakie miała dla tego rycerza, wymachującego szablą, z którym jej maleńkie różowe rączki igrały jak kot z myszą.

— Karolu! — szepnęła — nie bądźże tak zły, nie mów rzeczy, które mnie przejmują strachem!

Spotkawszy jednak wzrok ojca, zlękła się, aby jej nie przeniknął i dorzuciła, przybierając napowrót minkę czystej dziewicy:

— Prawda ojcze, że Karol źle robi, psując sobie krew takiemi rzeczami? Powinniśmy żyć w spokoju w naszym kąciku, a Bóg łaskawy może nam pobłogosławi i zeszle nareszcie maleńkiego chłoptasia.

Gaume widział doskonale, że Lucyla drwi w dalszym ciągu, i równocześnie stanęło przed nim widmo kochanka, ładnego blondynka z niebieskiemi oczyma, z którego sobie zrobiła zabawkę dla swego grzechu.

— Wszystko to bardzo jest smutne i pełne okrucieństwa — wyrzekł ogólnikowo. — I doprawdy, jak wybrnąć, co robić, skoro wszyscy się wzajemnie oszukują i pożerają?

Podniósłszy się ciężko, wziął kapelusz i rękawiczki, aby wyruszyć w drogę do Delaveau. W drodze zaś Lucyla, którą ubóstwiał, pomimo tylu cierpień, ująwszy go za rękę, dała mu chwilę rozkosznego zapomnienia, jakie miewają kochankowie po waśni przelotnej.

W „Piekle" Delaveau dotrzymywał Fernandzie od samego południa towarzystwa w małym salonie, przytykającym do jadalni, na parterze dawnego pawilonu Quirignonów, który dyrektor huty zajmował obecnie. Mieszkanie to było dość szczupłe, obejmowało na dole jeden tylko jeszcze pokój, który Delaveau obrócił na swój gabinet, a który łączył się drewnianą gale-

Teraz kolej na uzdrowienie opinii publicznej najpierw wśród samych żydów; klęska kahalników niech będzie punktem wyjścia dla organizacyi uczciwych sił żydowskich. Całe młodsze pokolenie, nie przyzwyczajone do psiego łaszenia się u klerykałów, powinno skupić się i pracować dla przyszłości w zgodzie z inteligencyą postępową, z tendencyami robotników i chłopów, walczących o wyzwolenie całego kraju.

Najwyższy czas dla tej, zaniedbanej dotąd pracy, od której nikt się uchylać nie powinien. I ci, których taki Hirsch Landau hypnotyzował dotąd strachem, lub których obietnicami klerykałów łudził, powinni dzisiaj przejrzeć i odepchnąć od siebie nikczemnego kusiciela i komendanta gwardyi właścicieli domów publicznych...

Wstyd i przyzwoitość, tak srodze poniewierane, powinny powrócić na czoła ludzkie.

Żydzi nie będą już odtąd zgrają, kupowaną przez stańczyków; wczoraj udowodnili w twardej i ciężkiej walce, że pragną się wyzwolić i zerwać z dawną, okropną rolą w polityce kraju.

Przyszły marszałek krajowy.

Wobec pogłoski, że Andrzej hr. Potocki ma zostać mianowany marszałkiem krajowym Galicyi, warto przypatrzyć się bliżej temu człowiekowi, który ma posiąść najwyższy urząd autonomiczny w kraju. Warto przypomnieć pewien uczynek pana na Krzeszowicach, który charakteryzuje uczciwość tego magnata.

W maju 1899 r. przyniósł „Kuryer lwowski“ następującą wiadomość:

Przed trzydziestu blizko laty wydzierżawił nieżyjący dziś już Leonard Bielecki dobra Mędrzechów u hr. Adama Potockiego, ojca naszego Andrzeja i tytułem kaucyi dzierżawnej złożył około 20 sztuk losów kredytowych ogólnej wartości trzech tysięcy złr. Po śmierci Bieleckiego, która nastąpiła kilkanaście lat później, rozwiązał się stosunek dzierżawny, kaucyę jednak zatrzymano aż do wyrównania rachunku dzierżawnego, z którego według obliczeń skarbu krzeszowickiego należało się Potockim około 10.000 złr. Ponieważ dług ów nie mógł być od razu spłacony, przeto kaucya pozostawała dalej u Potockich i z Adama przeszła na jego najstarszego syna Artura, a po śmierci tego ostatniego na brata jego Andrzeja hr. Potockiego, człowieka podobno nadzwyczajnie i wego, który w swojej okolicy sławny ma być ze swego pieniactwa.

Tymczasem w r. 1890 jeden z powyższych losów kaucyjnych wyciągnięty został z główną wygraną 150 tysięcy złr. Spadkobiercy śp. Bieleckiego nie mieli o tem najmniejszej wiadomości, a tymczasem magnat zaraz w dwa miesiące po wylosowaniu podjął wygraną i najspokojniej używał jej, nie troszcząc się wcale o spadkobierców, ludzi, żyjących z ciężkiej pracy rąk własnych, którzy nawet własnych dzieci nie mieli za co utrzymać. I tak np znajdował się między nimi jeden, który z 50 złr. miesięcznej płacy utrzymać musiał żonę i siedmioro dzieci.

I w ten sposób zbierał magnat ów owoce z krzywdy ludzkiej przez długi czas, aż wreszcie jeden ze spadkobierców dowiedział się o wygranej. Udali się więc do hr. Andrzeja Potockiego wszyscy z pokorną prośbą, aby ich nie krzywdził i wrócił, co im się słusznie należy, — ale bezskutecznie. Zwrócono się więc na drogę sądową, Sąd krajowy w Krakowie przyznał wyrokiem pewną część sumy magnatowi, a resztę kazał mu wypłacić spadkobiercom, którzy nawet i na taki wyrok gotowi byli się zgodzić. Magnat jednak czuł się nim pokrzywdzony, poszedł do drugiej instancyi i przegrał sprawę zupełnie, tak samo, jak i w trzeciej instancyi i musiał zapłacić całą sumę 143.698 złr. w styczniu 1899 r.

Gdy przyszło do ostatecznego obrachunku, okazała się zła wola i chciwość hr. Andrzeja Potockiego w pełnem świetle, a mianowicie przy obliczaniu odsetek z długu śp Bieleckiego, przy którego odciąganiu obliczano procenta ze ścisłą dokładnością, nie chciał jednak zwrócić odsetek, które bezprawnie przez półtora roku, tj. od dnia podjęcia sumy do dnia pozwu hr. Andrzej Potocki pobierał. Z tego i z innych jeszcze tytułów powstały dyferencye w kwocie przeszło 10.000 złr.

Zastępca prawny śp. Bieleckiego, nie chcąc przedłużać procesu, który i tak trwał 7 lat, zgodził się na obliczenie pełnomocnika hr. Potockiego i dał mu absolutoryum z rachunków. Spadkobiercy atoli, których jest znaczna liczba, a dla których 10.000 złr. znaczy daleko więcej, niż dla hr. Potockiego całe setki tysięcy, odwołali się do „szlachetności“ magnata i pozwali go na polubowny sąd obywatelski. Uczucie jednak szlachetności obcem jest dla oligarchy szlacheckiego, nie przysłał więc zastępcy na sąd polubowny i zostawił sprawę własnemu jej biegowi.

Po długim pieniackim sporze sądowym przegrał wreszcie hr. Andrzej Potocki proces i musiał zapłacić

---

ryą z sąsiedniemi biurami zakładów. Na górze, na pierwszem i drugiem piętrze, mieściły się pokoje mieszkalne. Odkąd zajęła je młoda, zamiłowana w zbytku kobieta, dywany i obicia nadały starym i zczerniałym murom nieco blasku, będącego przedmiotem jej marzeń.

Pierwszy z gości ukazał się Boisgelin, sam jeden.

— Jakto! — wykrzyknęła Fernanda z żalem — Zuzanna nie przyjechała?!

— Prosi panią, abyś jej wybaczyła — odpowiedział Boisgelin poprawnie, — miała dziś rano taką migrenę, że nie opuszczała całkiem swego pokoju.

Za każdym razem, kiedy trzeba się było wybrać do „Piekła“, powtarzała się ta sama historya, Zuzanna chwytała pierwszy lepszy pretekst, by sobie oszczędzić nadmiaru przykrości; jeden tylko Delaveau nie był w stanie zrozumieć tego dotąd w swojej ślepocie.

Ale Boisgelin zmienił zresztą zaraz przedmiot rozmowy.

— I cóż? — Jesteśmy tedy w przededniu tego sławnego procesu. Nieprawdaż? rzecz nie ulega wątpliwości. Crecherie skazaną jest z góry na potępienie.

Delaveau wzruszył swemi szerokiemi ramionami.

— Niech będzie skazaną lub nie, co nas to może obchodzić! Bezwątpienia, wyrządza nam ona szkodę, zniżając ceny żelaza; nie robi jednak konkurencyi naszej produkcyi, więc nie jest jeszcze znowu tak źle.

Cała drżąca, cudownie piękna tego rana, spojrzała Fernanda na męża swemi płomienistemi oczyma:

— Och! ty nie umiesz nienawidzić... Oto staje ktoś w poprzek twoim wszystkim projektom, ktoś, co założył ci pod nosem współzawodniczącą hutę, której powodzenie stałby się mogło ruiną kierowanych przez ciebie fabryk, ktoś co jest nieustającą zawadą i groźbą, i ty nie pragniesz nawet jego przegranej?!... Ach! ależ jabym rada, aby go żywcem zakopano...

Od pierwszego dnia odczuła ona dobrze, że Łukasz miał się stać jej wrogiem i nie była w stanie mówić bez nienawiści o tym człowieku, który zagrażał jej rozkoszom. Tu było ognisko zbrodni, ta to kobieta pragnęła dla ciągle wzrastającego w sobie łakomstwa uciech i zbytku, coraz to większych zysków, huty kwitnącej, setek robotników obrabiających stal w żarze, buchającym z pieców. Ona to pożerała ludzi i pieniądze, jej to nienasyconemu łakomstwu nie było w stanie nastarczyć „Piekło“ z wszystkiemi swemi młotami i machinami. A w cóżby się obróciły jej na dzieje wspaniałego życia przyszłości, wśród trawienia zgromadzonych milionów, jeśliby się „Piekło“ zachwiało i upadło, obalone konkurencyą?... To też nie dawała ona chwili spokoju ani mężowi, ani Boisgelinowi, pobudzając ich, niecąc w nich obawy, wyzyskując każdą okazyę do wypowiedzenia swego gniewu i lęku.

Boisgelin, który upatrywał w tem pewien rodzaj wyższości, aby się nie zajmować nigdy sprawami huty, wydając bez rachunku dochody z niej w czczym blasku pięknego i lubianego mężczyzny, modnisia i myśliwego, zadrżał przecież, kiedy posłyszał Fernandę mówiącą o możliwości ruiny. Zwrócił się też do Delaveau, w którego miał ufność bezwzględną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieniądze, których dobrowolnie wydać nie chciał.

Tak się przedstawia sprawa „pana na Krzeszowicach“, który sięga obecnie po najwyższe dostojeństwo autonomiczne. Spodziewać się należy, że oszczędzony zostanie krajowi ten wstyd, żeby laska marszałkowska spoczęła w ręku brudnego chciwca i pieniacza.

Konferencya partyjna
okręgu przemyskiego.

W niedzielę 15 bm. obradowała konferencya partyi socyalno-demokratycznej okręgu przemyskiego przez cały dzień, w dużej sali stowarzyszenia pomocników handlowych w Przemyślu. W obradach wzięło udział 13 delegatów przemyskich organizacyj partyjnych i 9 delegatów z organizacyj miast: Rzeszów, Jarosław, Drohobycz, Borysław i Schodnica; nadto delegat komitetu wykonawczego, tow. Kurowski z Krakowa.

O godzinie 9 rano powitał obecnych imieniem komitetu okręgowego tow. dr Lieberman, a imieniem komitetu wykonawczego tow. Kurowski, poczem wybrano na przewodniczących tow. Żołnierza (Przemyśl) i tow. Kostelnika (Schodnica), a na sekretarzy tow. Inwała (Borysław) i tow. Schifflera (Przemyśl).

I. Sprawozdania.

Tow. Schiffler, jako sprawozdawca komitetu okręgowego, zaznacza, że właściwe sprawozdanie komitetu okręgowego złożone zostało na ostatnim kongresie partyjnym we Lwowie przed $2^1/_2$ miesiącami, uważa jednak za stosowne i na konferencyi złożyć szczegółowe sprawozdanie, aby konferencya uzyskała pogląd na to, co dotychczas zdziałano od r. 1897, t. j. od czasu utworzenia agitacyjnego okręgu przemyskiego, a co w przyszłości do zrobienia pozostaje. Komitet okręgowy przy pomocy towarzyszów poszczególnych miejscowości rozwinął swą pracę w tych miastach, w których istniały już przedtem organizacye. W miastach zaś, w których nie było organizacyj, próbowano kilkakrotnie je stworzyć, lecz z braku środków materyalnych i miejscowych sił agitacyjnych, nadto wskutek presyi władz rządowych, usiłowania te zostały udaremnione. Tak było w miastach: Rzeszów, Sambor, Sanok, Krosno i Gródek. Z drugiej strony trzeba było wytężyć wszystkie siły na te miejscowości, w których już istniały organizacye partyjne, w szczególności na zagłębie podkarpackie, gdzie po objęciu władzy starościńskiej przez osławionego Bobrzyńskiego — partya zmuszoną była pracować z całym wysiłkiem.

Dzięki pracy komitetu okręgowego, tamtejszych towarzyszów i kilku dzielniejszych agitatorów, którzy kolejno krótszy lub dłuższy czas przebywali w zagłębiu, organizacye tamtejsze obecnie w najlepsze się rozwijają. Tam też nadal trzeba pracować, by należycie zorganizować tysiączne masy wyzyskiwanych haniebnie górników. W dalszym ciągu sprawozdawca omawia rozwój ruchu socyalistycznego w Jarosławiu i agitacyę między włościaństwem w tamtejszym powiecie, podjęcie na nowo agitacyi w Rzeszowie i przyczyny braku organizacyi w Samborze. Wkońcu wspomina o agitacyi i pracy w czasie wyborów do parlamentu w okręgu przemyskim i jarosławskim, o prześladowaniach politycznych, w szczególności z powodu licznych procesów z wojskowością, oraz przedkłada sprawozdanie kasowe.

Tow. Kostelnik (Schodnica), omawiając stosunki, panujące w Schodnicy i rozwój ruchu partyjnego, wyraża życzenie, by tamże został osiedlony stały agitator.

Tow. Keiser i Serwin przedstawiają stosunki, panujące w Jarosławiu, oraz co dotychczas zdziałał tamtejszy komitet miejscowy w sprawie przeprowadzenia uchwał kongresu, przyczem się żalą, iż komitet okręgowy za mało obsługuje tamtejsze organizacye, przez wysyłanie referentów z Przemyśla na zgromadzenia i wykłady.

Tow. Inwał i Gacał z Borysławia omawiają stosunki, panujące w tamtejszej organizacyi i wyrażają życzenie częstego posyłania tamże referentów z Przemyśla na zgromadzenia.

Tow. Schiffler oświadcza zebranym, iż należyte obsługiwanie okręgu przez komitet okręgowy zależnem jest od środków materyalnych i sił agitacyjnych.

Konferencya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i udzieliła komitetowi okręgowemu absolutoryum.

Przed przystąpieniem do II punktu porządku dziennego, tow. Kurowski podnosi, iż na konferencyi brak jednego z najdzielniejszych towarzyszów, który w okręgu przemyskim wielkie poniósł zasługi około rozwoju partyi, a dzięki podłym denuncyacyom odsiaduje obecnie więzienie; wnosi więc, by konferencya temuż towarzyszowi, Witoldowi Regerowi, wyraziła swe głębokie współczucie.

Wniosek tow. Kurowskiego przyjęto burzą oklasków. (Dok. nast.).

Dwór i chata.

Kołomyja, 15 września.

(Dokończenie.)

Ale p. Łukasiewicz — to nie wyjątek! Mamy bowiem stąd niedaleko jeszcze ciekawszy okaz! Jest to p. Leszek Cieński, dziedzic Okna horodeńskiego powiatu, poseł na sejm krajowy. Nie mniej, nie więcej, tylko dwadzieścia siedm lat jest on wójtem w tej nieszczęśliwej gminie i uważa się w niej wprost za samowładnego pana. Co chce, to robi, a protesty nic nie pomagają, bo starostwo w Horodence, a zwłaszcza osławiony komisarz Lewicki, stoi mu na usługi. Nic dziwnego więc, że zrozpaczeni chłopi wzięli się do chłopskiego „ultimum remedium“ — do podpalania. Już zeszłego roku podłożono ogień pod dworskie zabudowania, zaś b. r. podpalono dworską szopę, która zgorzała wraz z rolniczemi maszynami i zbożem. — Pierwszym razem wszelkie poszukiwania na nic się nie przydały; drugim razem p. Cieński siłą swego wójtowskiego urzędu pozamykał gdzie kogo mógł, pozbierał różne wątpliwe poszlaki i w ten sposób zasiadł na ławie oskarżonych Nykoła Łosiuk, oskarżony o podpalenie, Marya Mulak, oskarżona o namowę do tegoż, a nadto dwie baby, oskarżone o fałszywe zeznania.

Szanowny p. Cieński w złą godzinę jednak rozpoczął tę sprawę. Zdawało mu się prawdopodobnie, że i sąd obwodowy w Kołomyi i ława przysięgłych muszą być na jego usługi, spacerował sobie zatem po sali rozpraw, jak po dworskiem gumnie, a do trybunału przemawiał z ręką w kieszeni i kolanem na krześle. Ale ta pewność siebie nie przydała się na nic. Obronę oskarżonych objął adw. dr. Trylowski, a przez odpowiednio zadawane pytania postarał się nietylko dowieść, że oskarżeni są zupełnie niewinni, ale nadto odkrył wprost zastraszające gwałty, jakich się zacny p. poseł przy wykonywaniu swej wójtowskiej władzy dopuszcza. Oto u p. Leszka grają pierwszą rolę kije i stosuje on je przedewszystkiem do swojej służby. Naprowadzimy tu parę tylko przykładów: Fedor Butnicki dostał 25 buków, Semen Wasyłyk 12 buków, Fedor Demianczuk Petro wskutek buków odszedł ze służby, tak samo Iwan Midak, Iwanowi Lewkowi Nykoły wymierzył p. Leszek własnoręcznie 25 buków, a nadto odstawił go do sądu powiatowego w Horodence, gdzie przesiedział się jeszcze 3 dni w areszcie. Godnym naśladowcą i pomocnikiem Cieńskiego, jest ekonom Piotr Mojżeszowicz, który w kancelaryi gminnej dał tak silnie w twarz Maryi Łosiuk, że jej ząb wyleciał.

Sam Cieński przyznał się przed sędzią śledczym, że osk. Maryi Mulak zakazał wstępu na obejście dworskie (na którem pracuje jej mąż) pod groźbą obicia, a przy rozprawie wyraził zdziwienie, iż go podpalają, bo ostatnimi czasy nikogo nie przetrzepał! Później przyparty przez dra Trylowskiego do muru, zaprzeczył jakoby kogokolwiek lub kiedykolwiek bił i dziwi nas tylko, że wobec tak widocznego kłamstwa nie dostał dotąd aktu oskarżenia.

Wreszcie wykazał obrońca i to, jakim sposobem cieszy się p. Cieński tak długo „zaufaniem ludku“ i 27 lat bez przerwy wójtuje. Oto gdy raz chłopi z Okna wnieśli protest przeciw wyborowi Cieńskiego i jego kreatur, komisarz starostwa Lewicki nie przedkładał przez **6 lat** odnośnych aktów wraz z protestem namiestnictwu, a po sześciu latach rzucił protest do kosza i zarządził nowe wybory. (Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w sejmie).

Jednem słowem okazało się, że Cieński tak dosolił i dokuczył całej gminie, że nie może być wcale nic dziwnego w tem, gdy chłopi, nie znajdując nigdzie obrony (za każdy bowiem objaw opozycyi C. zamyka do aresztu gminnego), chwytają się często chłopskiej samopomocy. Ale gdy przeciw oskarżonym absolutnie żadnych dowodów nie było, to z taką samą racyą można było i całą wieś posadzić na ławie oskarżonych. I w istocie — mimo usiłowań Cieńskiego, który nawet podczas rozprawy wpływał na przysięgłych — wydali takowi werdykt uwalniający, a szanowny wójt gminy Okno wrócił z długim nosem do domu.

Oto dwa okazy ludzi, propagujących czynnie ideę „zgody chaty z dworem“...

Przegląd polityczny.

= **Maffia sycylijska przed sądem.** Niezwykle sensacyjny proces rozpoczął się obecnie w Bolonii. Przed sądem przesunie się obraz terroryzmu, znikczemnienia, zbrodni, szerzonych przez plagę Sycylii — osławioną maffię. Czem jest ta maffia? Odpowiemy w krótkich słowach: bandą łotrów, wspierających się nawzajem, celem zdobycia i utrzymania w swych rękach wszystkich wybitniejszych stanowisk w kraju. W skład maffii wchodzą najrozmaitsi ludzie: na czele „osoby miarodajne“ — niby generałowie, czerpiący największe zyski i prowadzący całą kampanię, a na szarym końcu pospolici bandyci, którzy na rozkaz, otrzymany z góry, pchnięciem sztyletu gładzą ze świata tych, którzy się ośmielają czoło stawić nikczemnej klice. A klika ta rozwija działalność wszechstronną. Wciska się do banków, które rabuje, zdobywa krzesła radzieckie, obsadza urzędy swemi kreaturami, decyduje całym szeregiem szwindlów o wyborach do parlamentu itd. Ten ostatni punkt zabezpieczał mafii bezkarność. Miejscowe władze sycylijskie, policya, prokuratorowie, sędziowie nie wglądali w nadużycia i zbrodnie, szerzone przez maffię: byli to, albo ludzie, mający tej zbrodniczej klice do zawdzięczenia swe posady, albo też, jeżeli nie należeli wprost do liczby kreatur maffii, lękali się przeciwko niej wystąpić, bo za to mogła ich w jakimś zaułku śmierć spotkać. W sprawę mógł się wmieszać rząd centralny. Ale rząd włoski patrzał przez szpary na wszystkie zbrodnie maffii, ponieważ z jej poręki wychodzili do parlamentu zawsze posłowie rządowi. Zwłaszcza Crispi był formalnym jej protektorem i wszystkie zarzuty jej czynione nazywał szkalowaniem jego rodzinnej wyspy. Wiedział on dobrze, iż Sycylia, zrujnowana i zgłodzona, przy wolnych wyborach wysyłałaby jak najostrzejszą opozycyę.

Od ogólnego obrazu jednak przejdźmy do samej sprawy, która nastręczyła te uwagi. Przed sądem w Bolonii stanął obecnie jeden z hersztów maffii, Rafał Pallizolo, oskarżony o cały szereg zbrodni, w tej liczbie o zamordowanie zapomocą najętych zbirów dwóch swych przeciwników: dyrektora banku sycylijskiego Nortarbertola i właściciela ziemskiego, nazwiskiem Miceli. Pierwszy z nich został zasztyletowany w dniu 1 lutego 1893 roku w wagonie kolejowym, trup wyrzucony na tor, a w wagonie, nim nadeszła komisya śledcza, zmyto wszelkie ślady krwi. Dokonanie tego mordu zarzuca akt oskarżenia 3 kolejarzom, będącym członkami maffii, z których jeden zmarł już w więzieniu śledczem; moralnego zaś sprawcę zbrodni dopatruje się na podstawie licznych świadectw i poszlak w Pallizolu. Łotr ten miał ważne powody do zgładzenia ze świata Nortarbertola, człowieka prawego, a energicznego, który w wielu wypadkach piętnował jego oszustwa i kradzieże. Terenem spornym okazał się bank sycylijski, którego członkiem rady nadzorczej był Pallizolo. Nortarbertolo, jako dyrektor, prowadził gospodarkę uczciwą i nie pozwalał maffii okradać tę instytucyę. Dzięki jej wpływom, został usunięty z posady, a na jego miejsce dostał się przyjaciel Pallizola książę della Verdura i rozpoczęły się olbrzymie szwindle, które doprowadziły bank do krachu. Dla ratowania banku wysłano komisarza rządowego, który zaproponował, aby dyrekcyę powierzono napowrót jedynemu człowiekowi, zdolnemu bank uratować — Notarbertolowi. W wilię powtórnej nominacyi został tenże zamordowany.

Drugi czyn krwawy Pallizola — zamordowanie Micelego, mniejsze budzi zainteresowanie. Dodamy tylko, że również przez najętych zbrodniarzy został Miceli z za węgła domu zastrzelony. Sprawa Pallizola przy skreślonych powyżej stosunkach sycylijskich, nigdyby może na jaw nie wyszła, gdyby nie fakt, iż syn Nortarbetola, będący oficerem w wojsku włoskiem, poruszył wszystkie sprężyny celem pomszczenia śmierci ojca. Sam proces musiano przenieść do Bolonii, aby sędziów i świadków wyprowadzić z poza zaczarowanego koła mafii, z poza wpływów jej groźb i przekupstw. Sprawa potrwa ze 3 miesiące przynajmniej. Powołano do niej 461 świadków. Charakterystycznym jest szczegół, że i w tych warunkach uczuwać się daje presya maffii. Tak np. skonstatowano, iż listy, przychodzące z Sycylii do świadków, obciążających Pallizola, były po drodze otwierane i wiele ważnych dokumentów z nich wykradziono.

Przegląd społeczny.

Zjazd drukarzy. W niedzielę rozpoczął się w Wiedniu czwarty zwyczajny zjazd związku robotników drukarskich w Austryi. Ze sprawozdania zarządu związku, przedłożonego zjazdowi, wyjmujemy następujące daty: W r. 1900 należało do związku 15 stowarzyszeń krajowych, mających 64 filij i 44 stacyj płatniczych. Z końcem ubiegłego roku wynosiła liczba członków stowarzyszeń związkowych ogółem 9.240; przeciętna liczba członków w ciągu roku wynosiła 8.881. Dochód związku wynosił w ubiegłym roku 23.468 K 42 h, rozchód zaś 17.825 K 48 h, z tego na administracyę 12.250 K 83 h, na agitacyę i organizacyę 2.213 K 07 h, na prasę zawodową 3.009 K 40 h, na ochronę prawną 286 K 98 h. Wraz z saldem z r. 1899 wynosi pozostałość kasowa na rok bieżący 13.960 K 68 h.

15 stowarzyszeń związkowych, które posiadają zupełną autonomię, a w których wkładki tygodniowe członków wynoszą od 1 K 20 h do 1 K 44 h, miały razem 792.242 K 41 h dochodu (z tego 671.686 K 34 h ze zwyczajnych wkładek członków), a 690.980 K 01 h rozchodu. W wydatkach największą pozycyę stanowią zapomogi, bo aż 499.331 K 98 h, z których korzystało 11.467 osób. Z tego wynosiły wsparcia dla chorych 215.180 K 88 h, dla członków pozostających bez pracy 104.101, na koszta przesiedlenia 3.488 K, dla członków podróżujących za pracą 28.284 K 70 h, dla niezdolnych do pracy 78.746 K, na koszta pogrzebów i dla wdów 34.293 K, dla sierót 20.632 K, nadzwyczajne zapomogi 14.526 K 40 h. Z innych wydatków podnieść należy: n kształcenie 40.715 K 38 h, na organizacy 26.790 K 78 h.

Do takich imponujących rezultatów może doprowadzić zawodowa organizacya robotnicza, jeżeli robotnic mają świadomość swoich klasowych interesów.

W fabryce mydła firmy Wermuth i Graber w Podgórzu przy ul. Mickiewicza 7 wybuchł dnia 16 bm. strejk. Graber wyzyskuje robotników nielitościwie; warunki hygieniczne w fabryce jak najgorsze, ciemno, zaduch, błoto i brud; płace robotników wynoszą 7 K do 11 K tygodniowo; praca trwa od godz. 7 rano do godz. 7 wieczór z godzinną przerwą obiadową; wieczorem jednak cofa Graber wskazówki na zegarze aby robotnicy dłużej pracowali i nieustannie dokucza robotnikom; odtrąca robotnikom wkładki do Kasy chorych, których do Kasy nie uiszcza. Bezpośrednim powodem strejku było to, że zatrudniony jest w tej fabryce przyjaźniak Mikołaj Duchanów, który innym robotnikom ciągłe przykrości wyrządza. Reszta robotników, w liczbie 3, zastrejkowała, żądając wydalenia Duchanowa, nieprzedłużania czasu pracy, półgodzinnej przerwy na śniadania i ludzkiego obchodzenia się ze strony Grabera. Towarzysze! Nie przyjmujcie w tej fabryce zajęcia aż do ukończenia strejku!

Brak pracy w Poznaniu. Bratnie nasze pismo poznańskie „Oświata“ donosi: W Poznaniu objawia się kryzys we wszystkich zawodach, setki robotników bez pracy napotykać można błądzących po mieście. W tutejszym biurze miejskiem pośrednictwa pracy w ubiegłym miesiącu sierpniu było 1082 miejsc otwartych, a zgłosiło się na nie 1241 szukających pracy. W roku zeszłym w tymże samym miesiącu było 801 miejsc otwartych, a szukających pracy 784. Umieszczono w sierpniu roku bieżącego 642 osoby, w roku zeszłym 314.

Z sali sądowej.

Caro przed sądem. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw osławionemu adwokatowi Caronowi. Jak wiadomo, obraził on dra Bronisława

Potockiego, który zeznawał jako świadek w procesie dra Drobnera i zarzucił p. Caronowi szereg faktów, co do zdzierstwa klientów.

Rozprawie przewodniczy p. Wawrausch, Carona broni dr Skąpski. Gdy mimo półgodzinnych układów do ugody nie przyszło, zarządził przewodniczący odczytanie aktu oskarżenia.

Dr. Potocki oskarża p. Carę o to, że w sprostowaniu, zamieszczonem w numerze 64 „Nowej Reformy“, wyraził się o drze Potockim, że miał co do jego uczciwości „pewną wątpliwość“, przez co popełnił występek z § 491.

Na rozprawie przeciw dr. Drobnerowi zeznał dr. Potocki: 1) Dr. Leopold Caro, powróciwszy z jakiejś komisyi, opowiedział mi uradowany, iż zarobił na drodze od włościanina Pekiery 40 złr. za obronę apelacyjną z jazdą na termin do Dukli, a na przedstawienie moje, że jazda ta jest zupełnie zbyteczną, gdyż klient sam może przygotowaną w kancelaryi obronę na terminie w sądzie w Dukli złożyć, dr. Caro nieco zmięszany odrzekł mi: „ja tam mam jeszcze inne sprawy w Dukli“.

2) Agata Olbrychtowa, włościanka z okręgu dukielskiego, przegrawszy proces prowizoryczny o miedzę wartości najwyżej kilku złr., żądała w nieobecności Cara od Potockiego, aby jej zrobił doniesienie karne. Na zapytanie powiedziała, że za spór w danej sprawie dała już Carowi 100 złr. Potocki za to doniesienie zupełnie proste wziął 2 złr, 15 ct. Caro wyraził mu za to wobec świadków oburzenie, że wziął za nizkie honoraryum, zażądał od włościanki dopłaty do 10 złr.

3) Pewien włościanin zażądał intabulacyi z wyroku. Dr. Caro, chcąc więcej zarobić, przedsiębrał zupełnie zbytecznie intabulacyę tę aż na trzy zawody, intabulując przedewszystkiem: a) kapitał z odsetkami, b) w niedługi czas potem zaległe odsetki, wreszcie c) chciał zrobić adnotacyę równego stopnia hipotecznego z kapitałem dla tych zaległych odsetek. Gdy dr. Potocki sprzeciwił się, twierdząc, że to jest prawnie niedopuszczalne, dr. Caro żądał tego od niego stanowczo, bo, jak mówił, wziął już od chłopa za to podanie pieniądze. Dr. Potocki oświadczył, że tego podania pisać nie będzie i wystąpił z tego powodu z kancelaryi.

4) August Stojowski powierzył mu zaciągnięcie pożyczki hipotecznej. Za to zapłacił Carowi 120 złr., lecz Caro żądał jeszcze bezpodstawnie prowizyi od wysokości pożyczki w kwocie stokilkadziesiąt złr., a gdy Stojowski płacić nie chciał, kazał Potockiemu wnieść przeciw niemu skargę, na co Potocki zgodzić się nie chciał, bo nie widział tytułu prawnego.

5) Caro wziął od Mieczysława Drzymuchowskiego, urzędnika niezamożnego i obarczonego liczną rodziną, za przeprowadzenie dwóch procesów 700 złr., choć inny adwokat zrobiłby to samo za 200—300 złr. Procesy te Caro przegrał, a gdy kasa mimo to wypłaciła Drzymuchowskiemu 2000 złr., dr. Caro pokrył z tego swe honoraryum, a nadto w natarczywy sposób domagał się od Drzymuchowskiego, aby umieścił podziękowanie dla Cara w dziennikach za szczęśliwe przeprowadzenie tej sprawy, czego on jednak uczynić nie chciał.

6) Gdy dr. Caro był na wieczorze u Drzymuchowskich, pani Drzymuchowska zapytała go o coś w swej sprawie. Dr. Caro umieścił następnie tę rozmowę jako konferencyę w swym rachunku, w którym zażądał za nią honoraryum.

Na powyższe zarzuty odpowiedział Caro różnemi insynuacyami, które powtórzył następnie w dziennikach i wywołał przez to obecne oskarżenie.

Pan Caro w odpowiedzi na powyższy akt oskarżenia wygłosił wielką mowę, w której zapewnił przysięgłych, iż jest ofiarą prześladowań socyalistów, którzy wysunęli dra Potockiego, aby się zemścić na nim i na Abłamowiczu. O powodach tej akcyi dowie się wkrótce szersza publiczność. (!!) Przewodniczący przerywa kilkakrotnie p. Caremu, który niezrażony tem, opowiada szeroko o tem, jak złym koncypientem był dr. Potocki, skoro przeglądał stare akta i pobierał od klientów zbyt niskie honorarya, mimo, że w powiecie krośnieńskim są chłopi, mający 40.000 majątku. (!)

Mowa p. Carona była zresztą naszpikowaną nieprzyzwoitemi wycieczkami przeciw „Naprzodowi“ i „N. Reformie“, których przewodniczący nie uznał za stosowne skarcić. Arogancyę swoją posunął „meches“ do tego stopnia, że zadenuncyował sprawozdawcę „Naprzodu“ za to, iż pożyczył sobie akt oskarżenia od dra Potockiego! P. Wawrausch nie raczył i w tym wypadku wziąć w obronę przedstawicieli prasy przed temi napaściami.

Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała w zupełności winę Carona, wydali przysięgli werdykt, zaprzeczający winie oskarżonego 10 głosami przeciw dwom.

Pan Caro w obronie swojej prosił o uwolnienie dlatego, ponieważ dr Potocki przemawia w Samborze na zgromadzeniach socyalistycznych!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 września. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. — 1848. Walka barykadowa w Frankfurcie. — 1896. Wybór socyalnych demokratów do sejmu w Gotha, — 1900. Okólnik hr. Bülowa w sprawie chińskiej.

Dziś w teatrze: „W czartowym jarze“, obraz dram. w 1 odsłonie, ułożony z powieści H. Sienkiewicza; „Bajka“, poemat w 1 odsłonie Andrzeja Niemojewskiego; „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego (początek o godz. $7\frac{1}{2}$).

Czwartek: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (po raz 3).

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Komedyanci“ (Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Niedziela: „Komedyanci“.

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego.

Kłamstwa mają krótkie nogi. Dowiadujemy się, że mistyfikacyę o napadzie na tow. Daszyńskiego puścił niejaki Józef Rychter, figura brukowa w Krakowie. Czy istnieje jaki Grzegorz Lipiński, nikt nas dotąd nie umiał poinformować. Natomiast p. Stanisław Lipiński prosi nas o zaznaczenie, że oburza się z powodu niecnego kłamstwa „Monitora“. Tak samo zjawił się wczoraj w redakcyi „Naprzodu“ Andrzej Lipiński z Podgórza z oświadczeniem, że był dnia 13 września u Rychtera i skarżył się przed nim na jakąś rzekomą krzywdę swej żony, ale oświadczył, że tow. Daszyński nic z tem nie ma wspólnego. Z redakcyi naszej pobiegł ów Andrzej Lipiński do Rychtera, aby go skarcić za głupie kłamstwa, które rozszerza.

„Monitor“ dobrał więc sobie godnego informatora w osobie Rychtera, który jednak gotów wkrótce przeholować w bezkarności kłamania. Obrona wobec takich nieponiów brukowych znajdzie się tak samo, jak znalazła się i wobec większych...

Z teatru komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 4-aktowej komedyi Edwarda Pailleron'a „Komedyanci“ (Les cabotins). Wkrótce wejdą na repertuar 3-aktowa komedya Björnsterna-Björnsona „Rękawiczka“, oraz jednoaktowy dramat Gabryela d'Annunzio „Sen wiosennego poranku“.

„Każdy mieszczanin lwowski, który głosuje na Bojkę, jest łajdakiem“ — tak dowodził w dniu wyborów, wobec kilku świadków, znany na bruku lwowskim kawiarz, niedoszły kandydat do sejmu i jeden z macherów „Strzelnicy“, Krzysztof Janowicz, a obelgom tym wtórowało kilku kołtunów, oburzonych na „bezbożne“ mieszczaństwo za to, iż nie chciało głosować na Byka. Widocznie Janowicz nie może utulić się z żalu, iż na czas zmuszono go do wycofania kandydatury i uchroniono Lwów od kompromitacyi. Mieszczaństwo lwowskie za obelgę tę udzieli zapewne temu macherowi należytej nauczki.

Przed lwowskim trybunałem przysięgłych odbędą się między innemi w bieżącej kadencyi następujące rozprawy: Dnia 24 bm. Józef Wład. Pragłowski, adjunkt sądowy w Stanisławowie o nadużycie władzy urzędowej i Aron Lejsor Ehrlich, faktor stanisławowski, który był pomocnym do spełnienia powyższej zbrodni. Prokuratorya obwinia Pragłowskiego o to, że zapomocą Ehrlicha pod pretekstem korzystnego załatwienia rzekomego doniesienia na Kieslera, właściciela kantoru bankowego o lichwę, chciał w drodze pożyczki wyłudzić od niego poważną kwotę. Dnia 3 października dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, red. „Dziennika polskiego“, obraza czci. Dnia 4 października br. tow. W. Reger i tow. wielki proces prasowy o obrazę armii, który ma trwać 2 tygodnie. Dnia 18 października br. Henryk Rewakowicz i tow. proces prasowy (obraza armii).

Z Akademii weterynaryi. Na podstawie nowego planu nauk potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie, świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazyum, szkoła realna). Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo

dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 5 złr. (10 K) a czesnego się nie opłaca.

Śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych. Lwowskie pisma ruskie donoszą: Jak wiadomo, w czasie wyboru posła z złoczowskiej kuryi wiejskiej kilkudziesięciu wyborców ruskich wstrzymało się wobec niesłychanych nadużyć od głosowania. Wyborcy ci udali się do namiestnictwa, gdzie złożyli swe karty legitymacyjne wraz z obszernym memoryałem, w którym przytoczono mnóstwo faktów nadużyć. Równocześnie wysłali wyborcy o całem zajściu obszerny telegram do prezydenta ministrów dra Koerbera i do cesarza.

Wskutek nadeszłego z Wiednia polecenia, wydelegowało namiestnictwo lwowskie do Złoczowa radcę Piwockiego, który przeprowadza obecnie śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych. Dnia 14 bm. przesłuchał Piwocki ks. Taniaczkiewicza, który przytoczył mnóstwo konkretnych faktów i powołał licznych świadków na stwierdzenie swych zeznań.

Przytoczeni przez ks. Taniaczkiewicza świadkowie, mają być również przesłuchanymi. Na czem śledztwo to się skończy, niewiadomo. Złoczowski starosta Roder powiadomionym był widocznie z góry o przyjeździe radcy Piwockiego, gdyż trzy razy wyjeżdżał po niego na kolej. W dniu przybycia Piwockiego odbył się u teścia starosty Rodera wielki obiad na cześć przeprowadzającego śledztwo pana radcy, następnego dnia zaś odbyło się takie samo przyjęcie u przyjaciela p. Rodera, posła Weisera. Przypominamy, iż w zeszłym roku radca Piwocki przeprowadzał podobne śledztwa w kilku powiatach wschodniej Galicyi, z których wyborcy podawali mnóstwo faktów nadużyć, lecz śledztwa te kończyły się stereotypowem: „po ścisłem dochodzeniu pokazało się, iż fakty nadużyć przy wyborach były zmyślone“.

Należy dodać, iż w obecnie toczącem się śledztwie kilkudziesięciu świadków stwierdzi przytoczone w memoryale fakta gwałtów wyborczych.

Przeciw caratowi. Dnia 14 b. m. odbyło się w Paryżu w sali Chaynes zwołane przez socyalistów francuskich zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciwko barbarzyństwom caratu. Po licznych przemówieniach mówców socyalistycznych zgromadzeni, szczelnie wypełniający całą salę, przyjęli przez aklamacyę następującą rezolucyę: „Obywatele i obywatelki, zebrani 14 września w sali Chaynes, ślą swe uczucia braterstwa rosyjskiemu ludowi, pracownikom ręcznym i umysłowym, ofiarom carskiego despoty i ogłodziciela Rosyi, któremu nasza republika przygotowuje przyjęcie tryumfalne. Protestując energicznie przeciw poparciu finansowemu i moralnemu, których ta republika użycza katowi proletaryatu i wolnej myśli, głośno wypowiadają łączność wszystkich proletaryuszów przeciwko wszystkim ich wyzyskiwaczom“.

Socyaliści australscy przeciw szowinizmowi. Przed paru miesiącami donosiliśmy w telegramach o tem, że ciało prawodawcze (parlament prowincyonalny) prowincyi Victoria w Australii, wykluczył na przedstawienie ministerstwa ze swego grona posła socyalistycznego Findley'a, ponieważ w swym organie przedrukował on z pisma irlandzkiego artykuł, ostro krytykujący króla Edwarda. W sferach robotniczych krok ten wywołał niesłychane oburzenie, tem większe, że postępowcy, mający w parlamencie prowincyonalnym ogromną większość, zawdzięczają w znacznej części swój tryumf pomocy socyalistów przy wyborach.

Gdy wskutek śmierci jednego z posłów z Melbourne rozpisano nowy wybór, postanowili socyaliści tamtejsi wybrać tow. Findley'a. Rządowcy w samą wilię wyboru dla salwowania mandatu dla siebie, postanowili zagrać na strunie szowinistycznej wyborców, korzystając w tym celu z owej „obrazy majestatu“, oraz z nieprzychylnego stanowiska, jakie zajmują socyaliści australscy na równi z angielskimi wobec wojny transwalskiej i gwałtów Kitchenera. W Australii, tak samo jak w Anglii, piętnują szowiniści wszystkich obywateli, protestujących przeciwko polityce zaborczej i barbarzyńskiej taktyce angielskiego rządu, mianem zdrajców i wrogów ojczyzny. Rządowcy zwołali tedy w przeddzień wyboru w Melbourne ogromne zgromadzenie publiczne i uderzyli na nim w tę właśnie nutę. Na sali jednak znalazło się mnóstwo socyalistów, którzy gwizdaniem odpowiedzieli na wstrętne ataki przeciwników, gwizdaniem również przyjęli wykonanie hymnu królewskiego. Wreszcie taką samą demonstracyę urządzili przed portretem króla. Największy jednak hałas wszczął się, gdy zabrał głos prezydent ministrów. Wśród powszechnego zgiełku nikt nie słyszał jego przemówienia, które otaczającym go stenografom formalnie do ucha dyktować musiał... Przy wyborze przepadł wprawdzie tow. Findley, lecz równocześnie kilku posłów z frakcyi robotniczej zwróciło się doń z propozycyą ustąpienia mu mandatu.

Płaćcie swoje długi! „W czasach wojennych, rycerskich zdarzało się nieraz, że w bitwie jedno skrzydło sprzymierzeńców, przybyłych z sukursem, pozostało w tyle, odcięte i osaczone. Nie tylko każdy komendant, ale każdy żołnierz wiedział wówczas, że nie wolno opuścić tych, z którymi ramię w ramię szli do ataku, aby własnego zwycięstwa nie okupić niesławą, aby, wydając sojusznika na pastwę, nie splamić sztandaru“.

Tak pisał „Czas“ przed „bitwą“. W dzień później jednak okazało się, że panowie z „Czasu“ nie lubią płacić swoich długów honorowych. Jestto trochę niehonorowo, ale takie „niedokładności“ zdarzają się wśród szlachty galicyjskiej. I cóż wielkiego? Okpili żyda, który skredytował im kilkaset nieboszczyków z nowego cmentarza izraelickiego. Umarli uratowali żywych stańczyków, ale p. Horowitz położył się spać do tego łóżka, które „Czas“ przeznaczył Rotterowi, życząc mu dobrej nocy. Tymczasem zamiast „dobranoc panie Rotter“ usłyszymy dziś: „Dzień dobry, panie Horowitz!“

Zwracamy uwagę p. Horowitzowi, że może dziś jeszcze zaprotestować weksel stańczykowski. Dziś bowiem odbędą się wybory z wielkiej własności. Jeżeliby stańczycy myśleli na seryo o płaceniu swoich długów honorowych, to powinniby odstąpić p. Horowitzowi jeden z sześciu mandatów krakowskiej kuryi większej własności!

Nie uczynią tego oczywiście, bo i gdzieżby wypadało pchać w kuryę szlachecką żyda. P. Horowitz i jego przyjaciele powinni dobrze się zastanowić nad wartością sojuszów ze stańczykami i bić się na sądny dzień z całej siły w piersi. Wyborcy zaś żydowscy nie omieszkają zapewne dziś pozdrowić prezesa zboru izraelickiego uprzejmem powitaniem:

— Dzień dobry, panie Horowitz!

Nowy marszałek krajowy. Ze Lwowa donoszą, że rezygnacya marszałka hr. Badeniego była stanowczą i że w najbliższym czasie rozstrzygnie się kwestya jego następstwa.

W sprawie tej udać się ma w najbliższych dniach namiestnik Piniński do Wiednia, dokąd uda się również hr. Andrzej Potocki, mający wielki apetyt na laskę marszałkowską.

Zbrodniczy napad. Do wiadomości c. k. policyi i prokuratoryi podajemy następujące zajście, które wydarzyło się w poniedziałek wieczorem, po ogłoszeniu wyniku wyboru. Tłum ludzi odprowadzał posła Rottera, ulicą Grodzką i Rynkiem. W takiej chwili rzucił jakiś zbrodniczy drab z 2-go piętra kamienicy nr. 16 na cisnących się ludzi wielki kamień, który ugodził w głowę p. Katarzynę Majerską, która tylko dzięki twardemu kapeluszowi uniknęła ciężkiego skaleczenia. Dodajemy, że kamień został rzucony z drugiego piętra, które zajęte jest w całości przez p. Tomaszewskiego, właściciela sklepu w tej samej kamienicy.

Gdy p. Majerska zwróciła się do policyanta, pełniącego w tem miejscu służbę z żądaniem interwencyi, odpowiedział jej tenże: co mnie to obchodzi!

Wybór w Krakowie.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy następujące dalsze szczegóły z poniedziałkowej walki wyborczej. Stańczycy usiłowali wywrzeć presyę na urzędników i zmusić ich do głosowania na dra Horowitza.

Dyrektor kolei Horoszkiewicz wydał do urzędników kolejowych okólnik, w którym wprost kazał im głosować na dra Horowitza. To brutalne ograniczenie swobody obywatelskiej sprawiło, iż urzędnicy kolejowi wstrzymali się od głosowania.

Również urzędnicy magistratu, dzięki temu, iż wiceprezydentem miasta jest dr. Leo, dostali surowy nakaz, by głosowali na dra Horowitza.

Dalej wywarto presyę na urzędników akcyzy miejskiej, zmuszając ich do głosowania na dra Horowitza; urzędnikom tym grożono, że pp. Leo i Horowitz zasiadają w komisyi akcyzowej i mogliby

im szkodzić w staraniach o lepsze warunki.

Przed magistratem uwijało się kilku urzędników sądowych, agitując wraz ze znanymi hyenami wyborczemi za drem Horowitzem. Dr. Leo zaś rozbijał się na Kaźmierzu i na wyścigi z Voglerem i Rittermanem — szukał wyborców. Partya konserwatywna usiłowała również i tym razem dopomódz sobie szwindlami wyborczymi, tak skutecznie zastosowanymi przez stańczyków przy poprzednim wyborze.

Rozpaczliwe te wysiłki nie wydały jednak pożądanego rezultatu i dr. Horowitz przepadł.

Ku końcowi głosowania policya stawała się coraz bardziej nerwową, doprowadzając swem zachowaniem się do ustawicznych zatargów z publicznością. Tłumy, które spokojnie oczekiwały na rezultat głosowania, odsunęła policya niewiadomo z jakich powodów od magistratu i wepchnęła je w ulicę Grodzką. Dzięki temu zarządzeniu policyi, ruch tramwajów i powozów został prawie wstrzymany.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania publiczność pospieszyła tłumnie przed mieszkanie dyr. Rottera i urządziła mu owacyę. Dyr. Rotter przemówił krótko do zebranych, dziękując za wybór. Gdy wyborcy spieszyli przez Rynek w kierunku ulicy Smoleńskiej, policya, nie wiadomo poco zamknęła ulicę Wiślną. Następnie oficyał Horak z kilku ajentami usiłował zamknąć ulicę Smoleńską i nie dopuścić wyborców przed mieszkanie p. Rottera. Nie udało mu się to jednak. Po przemówieniu pana Rottera, Horak z kilku żoinierzami zamknął znowu drogę do powrotu i począł rozpędzać zebranych, którzy zachowywali się zupełnie spokojnie. Energia i nerwowość policyi były wprost niewytlumaczone.

Przy ponownym wyborze otrzymał dyr. Rotter o 55 głosów więcej, dr. Horowitz zaś o 169 głosów mniej, niż poprzednio.

Wybory do sejmu

z kuryi wielkiej posiadłości.

Kraków. Wybrani: hr. Kazimierz Badeni, Michał Bobrzyński, Piotr Górski, Józef Milewski, Franciszek Paszkowski i Władysław Struszkiewicz.

Lwów. Wybrany Dawid Abrahamowicz 29 głosami (jednogłośnie).

Tarnów. Wybrani: dr Jan Hupka, Józef Męciński i Stefan Sękowski.

Złoczów. Wybrani: Włodzimierz Gniewosz, hr. Stanisław Badeni i Oskar Schnell.

Żółkiew. Wybrani: Stanisław Białoskórski, Andrzej ks. Lubomirski i Tadeusz Starzyński.

Tarnopol. Wybrani: Jan Vivien, Eustachy Zagórski i Michał Garapich.

Kołomyja. Wybrani: Michał Krzyształowicz i Leszek Cieński (zob. dzisiejszą korespondencyę z Kołomyi *Red.*).

Telegraf i telefon.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt, 17 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd węgierski rzeczywiście taryfy autonomicznej zupełnie nie opracowywał, a poprzestał tylko na zmianach do projektu austyackiego. Zresztą panuje w Budapeszcie przekonanie, że pomiędzy obu rządami dojdzie do porozumienia.

Wiedeń, 17 września. Nieprawdziwem jest twierdzenie pism półurzędowych, jakoby projekt taryfy, wypracowany przez rząd austryacki, nie uległ żadnym zmianom z powodu ogłoszenia projektu taryfy niemieckiej. Przeciwnie, ogłoszenie taryfy niemieckiej wpłynęło na bardzo znaczne zmiany w projekcie taryfy austryackiej.

Powodzie.

Wiedeń, 17 września. Ze Styryi donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez ulewne deszcze zarówno w polach, jak i w domach.

Budapeszt, 17 września. Z powodu ulewnych deszczów teren manewrów tak rozmókł, iż musiano odwołać zapowiedziane na dziś końcowe manewry.

Zadar, 17 września. W całej Dalmacyi ogromne deszcze wyrządziły wielkie szkody, zarówno w polach jak po wsiach i miastach.

Podróż cara.

Paryż, 17 września. Policya aresztowała tu 2 anarchistów, którzy na wiecu protestowali przeciw wizycie cara.

Z Marsylii donoszą, iż policya aresztowała tam 8 anarchistów. Podróżni przybywający okrętami do portu są przez policyę śledzeni.

Nowa defraudacya bankowa w Niemczech.

Heilbronn, 17 września. W tutejszym banku przemysłowym odkryto wielką defraudacyę, dochodzącą do półtora miliona marek. Defraudacyi tej dopuścili się dyrektorowie banku, którzy fałszowali księgi. Dyrektorowie Fuchs, Keefer i trzeci ich kolega znajdują się już w więzieniu.

Wobec zapewnienia, iż wszyscy wierzyciele mają być zaspokojeni, konkurs banku zdaje się być nieuniknionym.

Intrygi rosyjskie na Bałkanie.

Londyn, 17 września. „Daily Mail" donosi z Konstantynopola, iż zamiar Rosyi, by uzyskać dla siebie port Burgas na stacyę węglową, urzeczywistnił się. Port ten jest bardzo ważnym punktem strategicznym, dzięki któremu Rosya będzie faktycznie panowała nad Bosforem. Turcya zgodziła się podobno na ten zabór, otrzymawszy przyrzeczenie, że Rosya nie dopuści nigdy do detronizacyi obecnego sułtana Abdul Hamida.

Prasa angielska podnosi z tego powodu wielką wrzawę, twierdząc, że w razie wybuchu wojny flota rosyjska będzie mogła w pięciu godzinach dotrzeć do Konstantynopola.

Uprowadzenie misyonarki.

Konstantynopol, 17 września. O losie Amerykanki miss Ellen Stone, którą porwali rozbójnicy w pobliżu miejscowości Djuma i Vama, dotychczas nic nie wiadomo. Przypuszczają, że rozbójnicy przechowują ją w bezpiecznem miejscu, aby otrzymać okup.

Strejk w stalowniach amerykańskich.

Pittsburg, 17 września. Telegramy biura korespondencyjnego o zakończeniu strejku w stalowniach amerykańskich były przedwczesne, ponieważ wielka część robotników nie zgodziła się na warunki ugody i nie powróciła jeszcze do pracy.

Po śmierci Mac Kinleya.

Buffalo, 17 wrześia. Zwłoki Mac Kinley przewieziono wczoraj z ratusza na dworzec. Cały pochód odznaczył się prostotą. Za trumną postępował wiceprezydent Roosevelt.

Londyn, 17 września. Proces przeciw Czolgoszowi rozpocznie się dnia 23 bm. Aby uchronić Czolgosza przed napadem tłumu, przewiezie go policya do więzienia miejskiego w stroju policyjnym.

Buffalo, 17 września. Na konferencyi, w której wzięli udział ministrowie, rozwinął Rosevelt swoje zapatrywania polityczne i ekonomiczne, któremi na stanowisku prezydenta będzie się kierował. Nie różnią się one wniczem od polityki Mac Kinleya. Nowy prezydent będzie za bezwzględnem rozszerzaniem traktatów handlowych, za zniesieniem tych ceł, które szkodzą rozwojowi przemysłu, dalej za marynarką handlową i bezpośredniem połączeniem Ameryki Północnej z Południową, następnie jest prezydent za tem, by spory między państwami rozstrzygane były przez sądy rozjemcze.

Buffalo, 17 września. Czolgosz oskarżony będzie o zbrodnię morderstwa.

Nowy Jork, 17 września. Anarchista Most został dziś przedstawiony sądowi. Sędzia oświadczył, iż nie sądzi, by artykuł zamieszczony w „Freiheit" spowodował zamordowanie Mac Kinleya i zarządził wypuszczenie Mosta na wolność za złożeniem kaucyi 500 dolarów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt tygodnika „Ilustracya polska".

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).

Nr. 256 — Kraków, środa 18 września 1901. — Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 696. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niefrankowanych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odnoszenia) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód uiszczać.

Z dnia.

Kraków, 17 września.

Żydzi a wybory sejmowe.

Ludność żydowska wynosi około 13 procent całej ludności Galicyi. Wobec rozumnej ordynacyi wyborczej powinniby żydzi wszelkich odcieni mieć w sejmie około 20 posłów. Licząc się jednak z tem, że wielkie masy wyborców żydowskich osiadły w miastach, gdzie stanowią od 20 do 75 prc. mieszczan, wynikałoby z punktu widzenia „odrębnych interesów" i solidarności żydowskiej, że z 28 posłów miejskich powinniby mieć żydzi najmniej czwartą część, tj. 7 posłów. Tymczasem został wybrany tylko jeden, t. j. dr. Fruchtmann w Stryju! Trzej dalsi zostali wybrani w niezdobytej swojej twierdzy, t. j. w Izbach handlowych i otrzymali razem 60 głosów w tej kuryi najobrzydliwszego przywileju wyborczego!

Oto są rezultaty ogólnej polityki macherów naczelnych wśród żydów galicyjskich; rezultaty lizania się i podlenia u stóp partyi klerykalnej.

O „mandatach" z Izb poselskich nie mówimy. Jest to owoc mniej lub więcej brudnej szacherki faktorów z kandydatami. Czy kandydat daje na cele „publiczne", czy płaci wprost hyenom wyborczym, to rzeczy nie zmienia, bo płacić musi, chce, czy nie chce..

Ale w zamian za jednego żyda w sejmie poprowadzili „wodzowie" w rodzaju dra Byka lub Hirscha Landaua żydów do najniebezpieczniejszej dla żydów korupcyi wyborczej, jaką Galicya znała.

Skutkiem niegodnego wprost odkomenderowania żydów do popierania antysemitów i klerykałów przeciwko robotnikom, postępowej inteligencyi i chłopom-ludowcom, stało się przy wyborach imię żydowskie czemś bezgranicznie pogardzanem i znienawidzonem. Żydzi są podstawą mandatów sejmu i Koła polskiego, a wzamian za to wytwarza stale ten sejm i to Koło polskie ów antysemityzm polityczny, który ma być wedle „Czasu" trutką na ludowców i socyalistów!

Chyba straszniejszej dla żydów polityki niema na świecie, jak polityka dra Byka i Hirscha Landaua. W innem społeczeństwie porwanoby się gromadnie do oporu wobec tego prowadzenia biednych mas na pogardę i nienawiść. U żydów tylko w Krakowie i Lwowie obudzono się wreszcie i spróbowano walki z zabójcami własnego narodu.

Walka uczciwych żydów z potworną kliką, wydającą na shańbienie krocie żydów, dostarczającą najpodlejszych, najbardziej cynicznych hyen wyborczych, ta walka, podjęta przez dra Grossa w Krakowie, odniosła pierwsze zwycięstwo przy wyborze p. Rottera. We Lwowie żywiołowy zapał przy wyborze p. Bojki utrącił Byka, chociaż i tam postępowi żydzi dopomogli z całego serca do klęski korupcyonisty.

Najbardziej nikczemnie i nierozumnie znalazł się wódz hyen wyborczych Hirsch Landau w Krakowie. On to opętał słabego dra Horowitza, on go wlókł od jednej hańby do drugiej, on dopomógł do wybrania trzech klerykałów i opiekunów ks. Stojałowskiego, Szpondra i Skołyszewskiego, i on wreszcie zniszczył żydowską kandydaturę.

Tyle podłości za nic, bo choćby nawet prawdą być miało, że Hirsch Landau ma dostać odznaczenie, to przecież każdy już o nim swój sąd wyrobił...

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ

87)

A kiedy prezydent zachowywał ciągle przybraną minę nagany:

— Cóż ojciec chce? — dorzucił kapitan — trzeba się bić taką bronią, jaką się ma. Gdyby ta przeklęta febra madagaskarska nie była mnie przymusiła do wzięcia dymisyi, zwalczałbym cięciami szabli tych ideologów, którzy pracują nad zburzeniem naszego społeczeństwa za pomocą swoich utopij zbrodniczych... Ah! mój Boże!... Jakżby mi to sprawiło ulgę, zobaczyć ich bodaj z tuzin we krwi skąpanych!...

Nie mięszająca się do rozmowy Lucyla, delikatna i drobna, miała na ustach swój zagadkowy i subtelny uśmiech. I spojrzała na swego ogromnego męża o wąsach zwycięskich z ironią tak widoczną, że prezydent wyczytał w niej bez trudu, wesołe lekceważenie, jakie miała dla tego rycerza, wymachującego szablą, z którym jej maleńkie różowe rączki igrały jak kot z myszą.

— Karolu! — szepnęła — nie bądźże tak zły, nie mów rzeczy, które mnie przejmują strachem!

Spotkawszy jednak wzrok ojca, zlękła się, aby jej nie przeniknął i dorzuciła, przybierając napowrót minkę czystej dziewicy:

— Prawda ojcze, że Karol źle robi, psując sobie krew takiemi rzeczami? Powinniśmy żyć w spokoju w naszym kąciku, a Bóg łaskawy może nam pobłogosławi i zeszle nareszcie maleńkiego chłoptasia.

Gaume widział doskonale, że Lucyla drwi w dalszym ciągu, i równocześnie stanęło przed nim widmo kochanka, ładnego blondynka z niebieskiemi oczyma, z którego sobie zrobiła zabawkę dla swego grzechu.

— Wszystko to bardzo jest smutne i pełne okrucieństwa — wyrzekł ogólnikowo. — I doprawdy, jak wybrnąć, co robić, skoro wszyscy się wzajemnie oszukują i pożerają?

Podniósłszy się ciężko, wziął kapelusz i rękawiczki, aby wyruszyć w drogę do Delaveau. W drodze zaś Lucyla, którą ubóstwiał, pomimo tylu cierpień, ująwszy go za rękę, dała mu chwilę rozkosznego zapomnienia, jakie miewają kochankowie po waśni przelotnej.

W „Piekle" Delaveau dotrzymywał Fernandzie od samego południa towarzystwa w małym salonie, przytykającym do jadalni, na parterze dawnego pawilonu Quirignonów, który dyrektor huty zajmował obecnie. Mieszkanie to było dość szczupłe, obejmowało na dole jeden tylko jeszcze pokój, który Delaveau obrócił na swój gabinet, a który łączył się drewnianą gale-

Teraz kolej na uzdrowienie opinii publicznej najpierw wśród samych żydów; klęska kahalników niech będzie punktem wyjścia dla organizacyi uczciwych sił żydowskich. Całe młodsze pokolenie, nie przyzwyczajone do psiego łaszenia się u klerykałów, powinno skupić się i pracować dla przyszłości w zgodzie z inteligencyą postępową, z tendencyami robotników i chłopów, walczących o wyzwolenie całego kraju.

Najwyższy czas dla tej, zaniedbanej dotąd pracy, od której nikt się uchylać nie powinien. I ci, których taki Hirsch Landau hypnotyzował dotąd strachem, lub których obietnicami klerykałów łudził, powinni dzisiaj przejrzeć i odepchnąć od siebie nikczemnego kusiciela i komendanta gwardyi właścicieli domów publicznych...

Wstyd i przyzwoitość, tak srodze poniewierane, powinny powrócić na czoła ludzkie.

Żydzi nie będą już odtąd zgrają, kupowaną przez stańczyków; wczoraj udowodnili w twardej i ciężkiej walce, że pragną się wyzwolić i zerwać z dawną, okropną rolą w polityce kraju.

Przyszły marszałek krajowy.

Wobec pogłoski, że Andrzej hr. Potocki ma zostać mianowany marszałkiem krajowym Galicyi, warto przypatrzyć się bliżej temu człowiekowi, który ma posiąść najwyższy urząd autonomiczny w kraju. Warto przypomnieć pewien uczynek pana na Krzeszowicach, który charakteryzuje uczciwość tego magnata.

W maju 1899 r. przyniósł „Kuryer lwowski“ następującą wiadomość:

Przed trzydziestu blizko laty wydzierżawił nieżyjący dziś już Leonard Bielecki dobra Mędrzechów u hr. Adama Potockiego, ojca naszego Andrzeja i tytułem kaucyi dzierżawnej złożył około 20 sztuk losów kredytowych ogólnej wartości trzech tysięcy złr. Po śmierci Bieleckiego, która nastąpiła kilkanaście lat później, rozwiązał się stosunek dzierżawny, kaucyę jednak zatrzymano aż do wyrównania rachunku dzierżawnego, z którego według obliczeń skarbu krzeszowickiego należało się Potockim około 10.000 złr. Ponieważ dług ów nie mógł być od razu spłacony, przeto kaucya pozostawała dalej u Potockich i z Adama przeszła na jego najstarszego syna Artura, a po śmierci tego ostatniego na brata jego Andrzeja hr. Potockiego, człowieka podobno nadzwyczaj chciwego, który w swojej okolicy sławny ma być ze swego pieniactwa.

Tymczasem w r. 1890 jeden z powyższych losów kaucyjnych wyciągnięty został z główną wygraną 150 tysięcy złr. Spadkobiercy śp. Bieleckiego nie mieli o tem najmniejszej wiadomości, a tymczasem magnat zaraz w dwa miesiące po wylosowaniu podjął wygraną i najspokojniej używał jej, nie troszcząc się wcale o spadkobierców, ludzi, żyjących z ciężkiej pracy rąk własnych, którzy nawet własnych dzieci nie mieli za co utrzymać. I tak np. znajdował się między nimi jeden, który z 50 złr. miesięcznej płacy utrzymać musiał żonę i siedmioro dzieci.

I w ten sposób zbierał magnat ów owoce z krzywdy ludzkiej przez długi czas, aż wreszcie jeden ze spadkobierców dowiedział się o wygranej. Udali się więc do hr. Andrzeja Potockiego wszyscy z pokorną prośbą, aby ich nie krzywdził i wrócił, co im się słusznie należy, — ale bezskutecznie. Zwrócono się więc na drogę sądową; Sąd krajowy w Krakowie przyznał wyrokiem pewną część sumy magnatowi, a resztę kazał mu wypłacić spadkobiercom, którzy nawet i na taki wyrok gotowi byli się zgodzić. Magnat jednak czuł się nim pokrzywdzony, poszedł do drugiej instancyi i przegrał sprawę zupełnie, tak samo, jak i w trzeciej instancyi i musiał zapłacić całą sumę 143.698 złr. w styczniu 1899 r.

Gdy przyszło do ostatecznego obrachunku, okazała się zła wola i chciwość hr. Andrzeja Potockiego w pełnem świetle, a mianowicie przy obliczaniu odsetek z długu śp. Bieleckiego, przy którego odciąganiu obliczano procenta ze ścisłą dokładnością, nie chciał jednak zwrócić odsetek, które bezprawnie przez półtora roku, tj. od dnia podjęcia sumy do dnia pozwu hr. Andrzej Potocki pobierał. Z tego i z innych jeszcze tytułów powstały dyferencye w kwocie przeszło 10.000 złr.

Zastępca prawny śp. Bieleckiego, nie chcąc przedłużać procesu, który i tak trwał 7 lat, zgodził się na obliczenie pełnomocnika hr. Potockiego i dał mu absolutoryum z rachunków. Spadkobiercy atoli, których jest znaczna liczba, a dla których 10.000 złr. znaczy daleko więcej, niż dla hr. Potockiego całe setki tysięcy, odwołali się do „szlachetności“ magnata i pozwali go na polubowny sąd obywatelski. Uczucie jednak szlachetności obcem jest dla oligarchy szlacheckiego, nie przysłał więc zastępcy na sąd polubowny i zostawił sprawę własnemu jej biegowi.

Po długim pieniackim sporze sądowym przegrał wreszcie hr. Andrzej Potocki proces i musiał zapłacić

---

rą z sąsiedniemi biurami zakładów. Na górze, na pierwszem i drugiem piętrze, mieściły się pokoje mieszkalne. Odkąd zajęła je młoda, zamiłowana w zbytku kobieta, dywany i obicia nadały starym i zczerniałym murom nieco blasku, będącego przedmiotem jej marzeń.

Pierwszy z gości ukazał się Boisgelin, sam jeden.

— Jakto! — wykrzyknęła Fernanda z żalem — Zuzanna nie przyjechała?!

— Prosi panią, abyś jej wybaczyła — odpowiedział Boisgelin poprawnie, — miała dziś rano taką migrenę, że nie opuszczała całkiem swego pokoju.

Za każdym razem, kiedy trzeba się było wybrać do „Piekła“, powtarzała się ta sama historya, Zuzanna chwytała pierwszy lepszy pretekst, by sobie oszczędzić nadmiaru przykrości; jeden tylko Delaveau nie był w stanie zrozumieć tego dotąd w swojej ślepocie.

Ale Boisgelin zmienił zresztą zaraz przedmiot rozmowy.

— I cóż? — Jesteśmy tedy w przededniu tego sławnego procesu. Nieprawdaż? rzecz nie ulega wątpliwości. Crecherie skazaną jest z góry na potępienie.

Delaveau wzruszył swemi szerokiemi ramionami.

— Niech będzie skazaną lub nie, co nas to może obchodzić! Bezwątpienia, wyrządza nam ona szkodę, zniżając ceny żelaza; nie robi jednak konkurencyi naszej produkcyi, więc nie jest jeszcze znowu tak źle.

Cała drżąca, cudownie piękna tego rana, spojrzała Fernanda na męża swemi płomienistemi oczyma:

— Och! ty nie umiesz nienawidzić... Oto staje ktoś w poprzek twoim wszystkim projektom, ktoś, co założył ci pod nosem współzawodniczącą hutę, której powodzenie stałby się mogło ruiną kierowanych przez ciebie fabryk, ktoś co jest nieustającą zawadą i groźbą, i ty nie pragniesz nawet jego przegranej?!... Ach! ależ jabym rada, aby go żywcem zakopano...

Od pierwszego dnia odczuła ona dobrze, że Łukasz miał się stać jej wrogiem i nie była w stanie mówić bez nienawiści o tym człowieku, który zagrażał jej rozkoszom. Tu było ognisko zbrodni, ta to kobieta pragnęła dla ciągle wzrastającego w sobie łakomstwa uciech i zbytku, coraz to większych zysków, huty kwitnącej, setek robotników obrabiających stal w żarze, buchającym z pieców. Ona to pożerała ludzi i pieniądze, jej to nienasyconemu łakomstwu nie było w stanie nastarczyć „Piekło“ z wszystkiemi swemi młotami i machinami. A w cóżby się obróciły jej nadzieje wspaniałego życia przyszłości, wśród trawienia zgromadzonych milionów, jeśliby się „Piekło“ zachwiało i upadło, obalone konkurencyą?... To też nie dawała ona chwili spokoju ani mężowi, ani Boisgelinowi, pobudzając ich, niecąc w nich obawy, wyzyskując każdą okazyę do wypowiedzenia swego gniewu i lęku.

Boisgelin, który upatrywał w tem pewien rodzaj wyższości, aby się nie zajmować nigdy sprawami huty, wydając bez rachunku dochody z niej w czczym blasku pięknego i lubianego mężczyzny, modnisia i myśliwego, zadrżał przecież, kiedy posłyszał Fernandę mówiącą o możliwości ruiny. Zwrócił się też do Delaveau, w którego miał ufność bezwzględną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pieniądze, których dobrowolnie wydać nie chciał.

Tak się przedstawia sprawa „pana na Krzeszowicach“, który sięga obecnie po najwyższe dostojeństwo autonomiczne. Spodziewać się należy, że oszczędzony zostanie krajowi ten wstyd, aby laska marszałkowska spoczęła w ręku brudnego chciwca i pieniacza.

Konferencya partyjna
okręgu przemyskiego.

W niedzielę 15 bm. obradowała konferencya partyi socyalno-demokratycznej okręgu przemyskiego przez cały dzień, w dużej sali stowarzyszenia pomocników handlowych w Przemyślu. W obradach wzięło udział 13 delegatów przemyskich organizacyj partyjnych i 9 delegatów z organizacyj miast: Rzeszów, Jarosław, Drohobycz, Borysław i Schodnica; nadto delegat komitetu wykonawczego, tow. Kurowski z Krakowa.

O godzinie 9 rano powitał obecnych imieniem komitetu okręgowego tow. dr Lieberman, a imieniem komitetu wykonawczego tow. Kurowski, poczem wybrano na przewodniczących tow. Żołnierza (Przemyśl) i tow. Kostelnika (Schodnica), a na sekretarzy tow. Inwała (Borysław) i tow. Schifflera (Przemyśl).

I. Sprawozdania.

Tow. Schiffler, jako sprawozdawca komitetu okręgowego, zaznacza, że właściwe sprawozdanie komitetu okręgowego złożone zostało na ostatnim kongresie partyjnym we Lwowie przed $2^1/_2$ miesiącami, uważa jednak za stosowne i na konferencyi złożyć szczegółowe sprawozdanie, aby konferencya uzyskała pogląd na to, co dotychczas zdziałano od r. 1897, t. j. od czasu utworzenia agitacyjnego okręgu przemyskiego, a co w przyszłości do zrobienia pozostaje. Komitet okręgowy przy pomocy towarzyszów poszczególnych miejscowości rozwinął swą pracę w tych miastach, w których istniały już przedtem organizacye. W miastach zaś, w których nie było organizacyj, próbowano kilkakrotnie je stworzyć, lecz z braku środków materyalnych miejscowych sił agitacyjnych, nadto wskutek presyi władz rządowych, usiłowania te zostały udaremnione. Tak było w miastach: Rzeszów, Sambor, Sanok, Krosno i Gródek. Z drugiej strony trzeba było wytężyć wszystkie siły na te miejscowości, w których już istniały organizacye partyjne, w szczególności na zagłębie podkarpackie, gdzie po objęciu władzy starościńskiej przez osławionego Bobrzyńskiego — partya zmuszoną była pracować z całym wysiłkiem.

Dzięki pracy komitetu okręgowego, tamtejszych towarzyszów i kilku dzielniejszych agitatorów, którzy kolejno krótszy lub dłuższy czas przebywali w zagłębiu, organizacye tamtejsze obecnie w najlepsze się rozwijają. Tam też nadal trzeba pracować, by należycie zorganizować tysiączne masy wyzyskiwanych haniebnie górników. W dalszym ciągu sprawozdawca omawia rozwój ruchu socyalistycznego w Jarosławiu i agitacyę między włościaństwem w tamtejszym powiecie, podjęcie na nowo agitacyi w Rzeszowie i przyczyny braku organizacyi w Samborze. Wkońcu wspomina o agitacyi i pracy w czasie wyborów do parlamentu w okręgu przemyskim i jarosławskim, o prześladowaniach politycznych, w szczególności z powodu licznych procesów z wojskowością, oraz przedkłada sprawozdanie kasowe.

Tow. Kostelnik (Schodnica), omawiając stosunki, panujące w Schodnicy i rozwój ruchu partyjnego, wyraża życzenie, by tamże został osiedlony stały agitator.

Tow. Keiser i Serwin przedstawiają stosunki, panujące w Jarosławiu, oraz co dotychczas zdziałał tamtejszy komitet miejscowy w sprawie przeprowadzenia uchwał kongresu, przyczem się żalą, iż komitet okręgowy za mało obsługuje tamtejsze organizacye, przez wysyłanie referentów z Przemyśla na zgromadzenia i wykłady.

Tow. Inwał i Gacał z Borysławia omawiają stosunki, panujące w tamtejszej organizacyi i wyrażają życzenie częstego posyłania tamże referentów z Przemyśla na zgromadzenia.

Tow. Schiffler oświadcza zebranym, iż należyte obsługiwanie okręgu przez komitet okręgowy zależnem jest od środków materyalnych i sił agitacyjnych.

Konferencya przyjęła sprawozdanie do wiadomości i udzieliła komitetowi okręgowemu absolutoryum.

Przed przystąpieniem do II punktu porządku dziennego, tow. Kurowski podnosi, iż na konferencyi brak jednego z najdzielniejszych towarzyszów, który w okręgu przemyskim wielkie poniósł zasługi około rozwoju partyi, a dzięki podłym denuncyacyom odsiaduje obecnie więzienie; wnosi więc, by konferencya temuż towarzyszowi, Witoldowi Regerowi, wyraziła swe głębokie współczucie.

Wniosek tow. Kurowskiego przyjęto burzą oklasków. (Dok. nast.).

Dwór i chata.

Kołomyja, 15 września.

(Dokończenie.)

Ale p. Łukasiewicz — to nie wyjątek! Mamy bowiem stąd niedaleko jeszcze ciekawszy okaz! Jest to p. Leszek Cieński, dziedzic Okna horodeńskiego powiatu, poseł na sejm krajowy. Nie mniej, nie więcej, tylko dwadzieścia siedm lat jest on wójtem w tej nieszczęśliwej gminie i uważa się w niej wprost za samowładnego pana. Co chce, to robi, a protesty nic nie pomagają, bo starostwo w Horodence, a zwłaszcza osławiony komisarz Lewicki, stoi mu na usługi. Nic dziwnego więc, że zrozpaczeni chłopi wzięli się do chłopskiego „ultimum remedium“ — do podpalania. Już zeszłego roku podłożono ogień pod dworskie zabudowania, zaś b. r. podpalono dworską szopę, która zgorzała wraz z rolniczemi maszynami i zbożem. — Pierwszym razem wszelkie poszukiwania na nic się nie przydały; drugim razem p. Cieński siłą swego wójtowskiego urzędu pozamykał gdzie kogo mógł, pozbierał różne wątpliwe poszlaki i w ten sposób zasiadł na ławie oskarżonych Nykoła Łosiuk, oskarżony o podpalenie, Marya Mulak, oskarżona o namowę do tegoż, a nadto dwie baby, oskarżone o fałszywe zeznania.

Szanowny p. Cieński w złą godzinę jednak rozpoczął tę sprawę. Zdawało mu się prawdopodobnie, że i sąd obwodowy w Kołomyi i ława przysięgłych muszą być na jego usługi, spacerował sobie zatem po sali rozpraw, jak po dworskiem gumnie, a do trybunału przemawiał z ręką w kieszeni i kolanem na krześle. Ale ta pewność siebie nie przydała się na nic. Obronę oskarżonych objął adw. dr. Trylowski, a przez odpowiednio zadawane pytania postarał się nietylko dowieść, że oskarżeni są zupełnie niewinni, ale nadto odkrył wprost zastraszające gwałty, jakich się zacny p. poseł przy wykonywaniu swej wójtowskiej władzy dopuszcza. Oto u p. Leszka grają pierwszą rolę kije i stosuje on je przedewszystkiem do swojej służby. Naprowadzimy tu parę tylko przykładów: Fedor Butnicki dostał 25 buków, Semen Wasyłyk 12 buków, Fedor Demianczuk Petro wskutek buków odszedł ze służby, tak samo Iwan Midak, Iwanowi Lewkowi Nykoły wymierzył p. Leszek własnoręcznie 25 buków, a nadto odstawił go do sądu powiatowego w Horodence, gdzie przesiedział się jeszcze 3 dni w areszcie. Godnym naśladowcą i pomocnikiem Cieńskiego, jest ekonom Piotr Mojżeszowicz, który w kancelaryi gminnej dał tak silnie w twarz Maryi Łosiuk, że jej ząb wyleciał.

Sam Cieński przyznał się przed sędzią śledczym, że osk. Maryi Mulak zakazał wstępu na obejście dworskie (na którem pracuje jej mąż) pod groźbą obicia, a przy rozprawie wyraził zdziwienie, iż go podpalają, bo ostatnimi czasy nikogo nie przetrzepał! Później przyparty przez dra Trylowskiego do muru, zaprzeczył jakoby kogokolwiek lub kiedykolwiek bił i dziwi nas tylko, że wobec tak widocznego kłamstwa nie dostał dotąd aktu oskarżenia.

Wreszcie wykazał obrońca i to, jakim sposobem cieszy się p. Cieński tak długo „zaufaniem ludku“ i 27 lat bez przerwy wójtuje. Oto gdy raz chłopi z Okna wnieśli protest przeciw wyborowi Cieńskiego i jego kreatur, komisarz starostwa Lewicki nie przedkładał przez **6 lat** odnośnych aktów wraz z protestem namiestnictwu, a po sześciu latach rzucił protest do kosza i zarządził nowe wybory. (Sprawa ta była przedmiotem interpelacyi w sejmie).

Jednem słowem okazało się, że Cieński tak dosolił i dokuczył całej gminie, że nie może być wcale nic dziwnego w tem, gdy chłopi, nie znajdując nigdzie obrony (za każdy bowiem objaw opozycyi C. zamyka do aresztu gminnego), chwytają się często chłopskiej samopomocy. Ale gdy przeciw oskarżonym absolutnie żadnych dowodów nie było, to z taką samą racyą można było i całą wieś posadzić na ławie oskarżonych. I w istocie — mimo usiłowań Cieńskiego, który nawet podczas rozprawy wpływał na przysięgłych — wydali takowi werdykt uwalniający, a szanowny wójt gminy Okno wrócił z długim nosem do domu.

Oto dwa okazy ludzi, propagujących czynnie ideę „zgody chaty z dworem“...

Przegląd polityczny.

= **Maffia sycylijska przed sądem.** Niezwykle sensacyjny proces rozpoczął się obecnie w Bolonii. Przed sądem przesunie się obraz terroryzmu, znikczemnienia, zbrodni, szerzonych przez plagę Sycylii — osławioną maffię. Czem jest ta maffia? Odpowiemy w krótkich słowach: bandą łotrów, wspierających się nawzajem, celem zdobycia i utrzymania w swych rękach wszystkich wybitniejszych stanowisk w kraju. W skład maffii wchodzą najrozmaitsi ludzie: na czele „osoby miarodajne“ — niby generałowie, czerpiący największe zyski i prowadzący całą kampanię, a na szarym końcu pospolici bandyci, którzy na rozkaz, otrzymany z góry, pchnięciem sztyletu gładzą ze świata tych, którzy się ośmielają czoło stawić nikczemnej klice. A klika ta rozwija działalność wszechstronną. Wciska się do banków, które rabuje, zdobywa krzesła radzieckie, obsadza urzędy swemi kreaturami, decyduje całym szeregiem szwindlów o wyborach do parlamentu itd. Ten ostatni punkt zabezpieczał mafii bezkarność. Miejscowe władze sycylijskie, policya, prokuratorowie, sędziowie nie wglądali w nadużycia i zbrodnie, szerzone przez maffię: byli to, albo ludzie, mający tej zbrodniczej klice do zawdzięczenia swe posady, albo też, jeżeli nie należeli wprost do liczby kreatur maffii, lękali się przeciwko niej wystąpić, bo za to mogła ich w jakimś zaułku śmierć spotkać. W sprawę mógł się wmieszać rząd centralny. Ale rząd włoski patrzał przez szpary na wszystkie zbrodnie maffii, ponieważ z jej poręki wychodzili do parlamentu zawsze posłowie rządowi. Zwłaszcza Crispi był formalnym jej protektorem i wszystkie zarzuty jej czynione nazywał szkalowaniem jego rodzinnej wyspy. Wiedział on dobrze, iż Sycylia, zrujnowana i zgłodzona, przy wolnych wyborach wysyłałaby jak najostrzejszą opozycyę.

Od ogólnego obrazu jednak przejdźmy do samej sprawy, która nastręczyła te uwagi. Przed sądem w Bolonii stanął obecnie jeden z hersztów maffii, Rafał Pallizolo, oskarżony o cały szereg zbrodni, w tej liczbie o zamordowanie zapomocą najętych zbirów dwóch swych przeciwników: dyrektora banku sycylijskiego Nortarbertola i właściciela ziemskiego, nazwiskiem Miceli. Pierwszy z nich został zasztyletowany w dniu 1 lutego 1893 roku w wagonie kolejowym, trup wyrzucony na tor, a w wagonie, nim nadeszła komisya śledcza, zmyto wszelkie ślady krwi. Dokonanie tego mordu zarzuca akt oskarżenia 3 kolejarzom, będącym członkami maffii, z których jeden zmarł już w więzieniu śledczem; moralnego zaś sprawcę zbrodni dopatruje się na podstawie licznych świadectw i poszlak w Pallizolu. Łotr ten miał ważne powody do zgładzenia ze świata Nortarbertola, człowieka prawego, a energicznego, który w wielu wypadkach piętnował jego oszustwa i kradzieże. Terenem spornym okazał się bank sycylijski, którego członkiem rady nadzorczej był Pallizolo. Nortarbertolo, jako dyrektor, prowadził gospodarkę uczciwą i nie pozwalał maffii okradać tę instytucyę. Dzięki jej wpływom, został usunięty z posady, a na jego miejsce dostał się przyjaciel Pallizola książę della Verdura i rozpoczęły się olbrzymie szwindle, które doprowadziły bank do krachu. Dla ratowania banku wysłano komisarza rządowego, który zaproponował, aby dyrekcyę powierzono napowrót jedynemu człowiekowi, zdolnemu bank uratować — Notarbertolowi. W wilię powtórnej nominacyi został tenże zamordowany.

Drugi czyn krwawy Pallizola — zamordowanie Micelego, mniejsze budzi zainteresowanie. Dodamy tylko, że również przez najętych zbrodniarzy został Miceli z za węgła domu zastrzelony. Sprawa Pallizola przy skreślonych powyżej stosunkach sycylijskich, nigdyby może na jaw nie wyszła, gdyby nie fakt, iż syn Nortarbetola, będący oficerem w wojsku włoskiem, poruszył wszystkie sprężyny celem pomszczenia śmierci ojca. Sam proces musiano przenieść do Bolonii, aby sędziów i świadków wyprowadzić z poza zaczarowanego koła mafii, z poza wpływów jej groźb i przekupstw. Sprawa potrwa ze 3 miesiące przynajmniej. Powołano do niej 461 świadków. Charakterystycznym jest szczegół, że i w tych warunkach uczuwać się daje presya maffii. Tak np. skonstatowano, iż listy, przychodzące z Sycylii do świadków, obciążających Pallizola, były po drodze otwierane i wiele ważnych dokumentów z nich wykradziono.

Przegląd społeczny.

Zjazd drukarzy. W niedzielę rozpoczął się w Wiednin czwarty zwyczajny zjazd związku robotników drukarskich w Austryi. Ze sprawozdania zarządu związku, przedłożonego zjazdowi, wyjmujemy następujące daty: W r. 1900 należało do związku 15 stowarzyszeń krajowych, mających 64 filij i 44 stacyj płatniczych. Z końcem ubiegłego roku wynosiła liczba członków stowarzyszeń związkowych ogółem 9.240; przeciętna liczba członków w ciągu roku wynosiła 8.881. Dochód związku wynosił w ubiegłym roku 23.468 K 42 h, rozchód zaś 17.825 K 48 h, z tego na administracyę 12.250 K 83 h, na agitacyę i organizacyę 2.213 K 07 h, na prasę zawodową 3.009 K 40 h, na ochronę prawną 286 K 98 h. Wraz z saldem z r. 1899 wynosi pozostałość kasowa na rok bieżący 13.960 K 68 h.

15 stowarzyszeń związkowych, które posiadają zupełną autonomię, a w których wkładki tygodniowe członków wynoszą od 1 K 20 h do 1 K 44 h, miały razem 792.242 K 41 h dochodu (z tego 671.686 K 34 h ze zwyczajnych wkładek członków), a 690.980 K 01 h rozchodu. W wydatkach największą pozycyę stanowią zapomogi, bo aż 499.331 K 98 h, z których korzystało 11.467 osób. Z tego wynosiły wsparcia dla chorych 215.180 K 88 h, dla członków pozostających bez pracy 104.101, na koszta przesiedlenia 3.488 K, dla członków podróżujących za pracą 28.284 K 70 h, dla niezdolnych do pracy 78.746 K, na koszta pogrzebów i dla wdów 34.293 K, dla sierót 20.632 K, nadzwyczajne zapomogi 14.526 K 40 h. Z innych wydatków podnieść należy: n kształcenie 40.715 K 38 h, na organizacy; 26.790 K 78 h.

Do takich imponujących rezultatów może doprowadzić zawodowa organizacya robotnicza, jeżeli robotnic mają świadomość swoich klasowych interesów.

W fabryce mydła firmy Wermuth i Graber w Podgórzu przy ul. Mickiewicza 7 wybuchł dnia 16 bm. strejk. Graber wyzyskuje robotników nielitościwie; warunki hygieniczne w fabryce jak najgorsze, ciemno, zaduch, błoto i brud; płace robotników wynoszą 7 K do 11 K tygodniowo; praca trwa od godz. 7 rano do godz. 7 wieczór z godzinną przerwą obiadową; wieczorem jednak cofa Graber wskazówki na zegarze, aby robotnicy dłużej pracowali i nieustannie dokucza robotnikom; odtrąca robotnikom wkładki do Kasy chorych, których do Kasy nie uiszcza. Bezpośrednim powodem strejku było to, że zatrudniony jest w tej fabryce przyjaźniak Mikołaj Duchanów, który innym robotnikom ciągłe przykrości wyrządza. Reszta robotników, w liczbie 3, zastrejkowała, żądając wydalenia Duchanowa, nieprzedłużania czasu pracy, półgodzinnej przerwy na śniadania i ludzkiego obchodzenia się ze strony Grabera. Towarzysze! Nie przyjmujcie w tej fabryce zajęcia aż do ukończenia strejku!

Brak pracy w Poznaniu. Bratnie nasze pismo poznańskie „Oświata“ donosi: W Poznaniu objawia się kryzys we wszystkich zawodach, setki robotników bez pracy napotykać można błądzących po mieście. W tutejszym biurze miejskiem pośrednictwa pracy w ubiegłym miesiącu sierpniu było 1082 miejsc otwartych, a zgłosiło się na nie 1241 szukających pracy. W roku zeszłym w tymże samym miesiącu było 801 miejsc otwartych, a szukających pracy 784. Umieszczono w sierpniu roku bieżącego 642 osoby, w roku zeszłym 314.

Z sali sądowej.

Caro przed sądem. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw osławionemu adwokatowi Caronowi. Jak wiadomo, obraził on dra Bronisława

Potockiego, który zeznawał jako świadek w procesie dra Drobnera i zarzucił p. Caronowi szereg faktów, co do zdzierstwa klientów.

Rozprawie przewodniczy p. Wawrausch, Carona broni dr Skąpski. Gdy mimo półgodzinnych układów do ugody nie przyszło, zarządził przewodniczący odczytanie aktu oskarżenia.

Dr. Potocki oskarża p. Carę o to, że w sprostowaniu, zamieszczonem w numerze 64 „Nowej Reformy“, wyraził się o drze Potockim, że miał co do jego uczciwości „pewną wątpliwość“, przez co popełnił występek z § 491.

Na rozprawie przeciw dr. Drobnerowi zeznał dr. Potocki: 1) Dr. Leopold Caro, powróciwszy z jakiejś komisyi, opowiedział mi uradowany, iż zarobił na drodze od włościanina Pekiery 40 złr. za obronę apelacyjną z jazdą na termin do Dukli, a na przedstawienie moje, że jazda ta jest zupełnie zbyteczną, gdyż klient sam może przygotowaną w kancelaryi obronę na terminie w sądzie w Dukli złożyć, dr. Caro nieco zmięszany odrzekł mi: „ja tam mam jeszcze inne sprawy w Dukli“.

2) Agata Olbrychtowa, włościanka z okręgu dukielskiego, przegrawszy proces prowizoryczny o miedzę wartości najwyżej kilku złr., żądała w nieobecności Cara od Potockiego, aby jej zrobił doniesienie karne. Na zapytanie powiedziała, że za spór w danej sprawie dała już Carowi 100 złr. Potocki za to doniesienie zupełnie proste wziął 2 złr, 15 ct. Caro wyraził mu za to wobec świadków oburzenie, że wziął za nizkie honoraryum, zażądał od włościanki dopłaty do 10 złr.

3) Pewien włościanin zażądał intabulacyi z wyroku. Dr. Caro, chcąc więcej zarobić, przedsiębrał zupełnie zbytecznie intabulacyę tę aż na trzy zawody, intabulując przedewszystkiem: a) kapitał z odsetkami, b) w niedługi czas potem zaległe odsetki, wreszcie c) chciał zrobić adnotacyę równego stopnia hipotecznego z kapitałem dla tych zaległych odsetek. Gdy dr. Potocki sprzeciwił się, twierdząc, że to jest prawnie niedopuszczalne, dr. Caro żądał tego od niego stanowczo, bo, jak mówił, wziął już od chłopa za to podanie pieniądze. Dr. Potocki oświadczył, że tego podania pisać nie będzie i wystąpił z tego powodu z kancelaryi.

4) August Stojowski powierzył mu zaciągnięcie pożyczki hipotecznej. Za to zapłacił Carowi 120 złr., lecz Caro żądał jeszcze bezpodstawnie prowizyi od wysokości pożyczki w kwocie stokilkadziesiąt złr., a gdy Stojowski płacić nie chciał, kazał Potockiemu wnieść przeciw niemu skargę, na co Potocki zgodzić się nie chciał, bo nie widział tytułu prawnego.

5) Caro wziął od Mieczysława Drzymuchowskiego, urzędnika niezamożnego i obarczonego liczną rodziną, za przeprowadzenie dwóch procesów 700 złr., choć inny adwokat zrobiłby to samo za 200—300 złr. Procesy te Caro przegrał, a gdy kasa mimo to wypłaciła Drzymuchowskiemu 2000 złr., dr. Caro pokrył z tego swe honoraryum, a nadto w natarczywy sposób domagał się od Drzymuchowskiego, aby umieścił podziękowanie dla Cara w dziennikach za szczęśliwe przeprowadzenie tej sprawy, czego on jednak uczynić nie chciał.

6) Gdy dr. Caro był na wieczorze u Drzymuchowskich, pani Drzymuchowska zapytała go o coś w swej sprawie. Dr. Caro umieścił następnie tę rozmowę jako konferencyę w swym rachunku, w którym zażądał za nią honoraryum.

Na powyższe zarzuty odpowiedział Caro różnemi insynuacyami, które powtórzył następnie w dziennikach i wywołał przez to obecne oskarżenie.

Pan Caro w odpowiedzi na powyższy akt oskarżenia wygłosił wielką mowę, w której zapewnił przysięgłych, iż jest ofiarą prześladowań socyalistów, którzy wysunęli dra Potockiego, aby się zemścić na nim i na Abłamowiczu. O powodach tej akcyi dowie się wkrótce szersza publiczność. (!!) Przewodniczący przerywa kilkakrotnie p. Caremu, który niezrażony tem, opowiada szeroko o tem, jak złym koncypientem był dr. Potocki, skoro przeglądał stare akta i pobierał od klientów zbyt niskie honoraryа, mimo, że w powiecie krośnieńskim są chłopi, mający 40.000 majątku. (!)

Mowa p. Carona była zresztą naszpikowaną nieprzyzwoitemi wycieczkami przeciw „Naprzodowi“ i „N. Reformie“, których przewodniczący nie uznał za stosowne skarcić. Arogancyę swoją posunął „meches“ do tego stopnia, że zadenuncyował sprawozdawcę „Naprzodu“ za to, iż pożyczył sobie akt oskarżenia od dra Potockiego! P. Wawrausch nie raczył i w tym wypadku wziąć w obronę przedstawicieli prasy przed temi napaściami.

Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała w zupełności winę Carona, wydali przysięgli werdykt, zaprzeczający winie oskarżonego 10 głosami przeciw dwom.

Pan Caro w obronie swojej prosił o uwolnienie dlatego, ponieważ dr Potocki przemawia w Samborze na zgromadzeniach socyalistycznych!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 września. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. — 1848. Walka barykadowa w Frankfurcie. — 1896. Wybór socyalnych demokratów do sejmu w Gotha, — 1900. Okólnik hr. Bülowa w sprawie chińskiej.

Dziś w teatrze: „W czartowym jarze“, obraz dram. w 1 odsłonie, ułożony z powieści H. Sienkiewicza; „Bajka“, poemat w 1 odsłonie Andrzeja Niemojewskiego; „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego (początek o godz. 7½).

Czwartek: „Gioconda“, sztuka w 4 aktach Gabryela d'Annunzio, przekład Z. Wójcickiej (po raz 3).

Piątek: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (popularne).

Sobota: „Komedyanci“ (Cabotins), komedya w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

Niedziela: „Komedyanci“.

Poniedziałek: „Komedye transformacyjne“ Artura Zawadzkiego.

Kłamstwa mają krótkie nogi. Dowiadujemy się, że mistyfikacyę o napadzie na tow. Daszyńskiego puścił niejaki Józef Rychter, figura brukowa w Krakowie. Czy istnieje jaki Grzegorz Lipiński, nikt nas dotąd nie umiał poinformować. Natomiast p. Stanisław Lipiński prosi nas o zaznaczenie, że oburza się z powodu niecnego kłamstwa „Monitora“. Tak samo zjawił się wczoraj w redakcyi „Naprzodu“ Andrzej Lipiński z Podgórza z oświadczeniem, że był dnia 13 września u Rychtera i skarżył się przed nim na jakąś rzekomą krzywdę swej żony, ale oświadczył, że tow. Daszyński nic z tem nie ma wspólnego. Z redakcyi naszej pobiegł ów Andrzej Lipiński do Rychtera, aby go skarcić za głupie kłamstwa, które roszerza.

„Monitor“ dobrał więc sobie godnego informatora w osobie Rychtera, który jednak gotów wkrótce przeholować w bezkarności kłamania. Obrona wobec takich nicponiów brukowych znajdzie się tak samo, jak znalazła się i wobec większych...

Z teatru komunikują nam: Odbywają się pod kierunkiem p. Walewskiego próby z 4-aktowej komedyi Edwarda Pailleron'a „Komedyanci“ (Les cabotins). Wkrótce wejdą na repertuar 3-aktowa komedya Björnsterna-Björnsona „Rękawiczka“, oraz jednoaktowy dramat Gabryela d'Annunzio „Sen wiosennego poranku“.

„Każdy mieszczanin lwowski, który głosuje na Bojkę, jest łajdakiem“ — tak dowodził w dniu wyborów, wobec kilku świadków, znany na bruku lwowskim kawiarz, niedoszły kandydat do sejmu i jeden z macherów „Strzelnicy“, Krzysztof Janowicz, a obelgom tym wtórowało kilku kołtunów, oburzonych na „bezbożne“ mieszczaństwo za to, iż nie chciało głosować na Byka. Widocznie Janowicz nie może utulić się z żalu, iż na czas zmuszono go do wycofania kandydatury i uchroniono Lwów od kompromitacyi. Mieszczaństwo lwowskie za obelgę tę udzieli zapewne temu macherowi należytej nauczki.

Przed lwowskim trybunałem przysięgłych odbędą się między innemi w bieżącej kadencyi następujące rozprawy: Dnia 24 bm. Józef Wład. Pragłowski, adjunkt sądowy w Stanisławowie o nadużycie władzy urzędowej i Aron Lejsor Ehrlich, faktor stanisławowski, który był pomocnym do spełnienia powyższej zbrodni. Prokuratorya obwinia Pragłowskiego o to, że zapomocą Ehrlicha pod pretekstem korzystnego załatwienia rzekomego doniesienia na Kieslera, właściciela kantoru bankowego o lichwę, chciał w drodze pożyczki wyłudzić od niego poważną kwotę. Dnia 3 października dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, red. „Dziennika polskiego“, obraza czci. Dnia 4 października br. tow. W. Reger i tow. wielki proces prasowy o obrazę armii, który ma trwać 2 tygodnie. Dnia 18 października br. Henryk Rewakowicz i tow. proces prasowy (obraza armii).

Z Akademii weterynaryi. Na podstawie nowego planu nauk potrzebnem jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza Akademii weterynaryi we Lwowie, świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazyum, szkoła realna). Wpisy zaczną się z dniem 1 października b. r. i trwać będą aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo

dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia); wpisowe wynosi 5 złr. (10 K) a czesnego się nie opłaca.

Śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych. Lwowskie pisma ruskie donoszą: Jak wiadomo, w czasie wyboru posła z złoczowskiej kuryi wiejskiej kilkudziesięciu wyborców ruskich wstrzymało się wobec niesłychanych nadużyć od głosowania. Wyborcy ci udali się do namiestnictwa, gdzie złożyli swe karty legitymacyjne wraz z obszernym memoryałem, w którym przytoczono mnóstwo faktów nadużyć. Równocześnie wysłali wyborcy o całem zajściu obszerny telegram do prezydenta ministrów dra Koerbera i do cesarza.

Wskutek nadeszłego z Wiednia polecenia, wydelegowało namiestnictwo lwowskie do Złoczowa radcę Piwockiego, który przeprowadza obecnie śledztwo w sprawie nadużyć wyborczych. Dnia 14 bm. przesłuchał Piwocki ks. Taniaczkiewicza, który przytoczył mnóstwo konkretnych faktów i powołał licznych świadków na stwierdzenie swych zeznań.

Przytoczeni przez ks. Taniaczkiewicza świadkowie, mają być również przesłuchanymi. Na czem śledztwo to się skończy, niewiadomo. Złoczowski starosta Roder powiadomionym był widocznie z góry o przyjeździe radcy Piwockiego, gdyż trzy razy wyjeżdżał po niego na kolej. W dniu przybycia Piwockiego odbył się u teścia starosty Rodera wielki obiad na cześć przeprowadzającego śledztwo pana radcy, następnego dnia zaś odbyło się takie samo przyjęcie u przyjaciela p. Rodera, posła Weisera. Przypominamy, iż w zeszłym roku radca Piwocki przeprowadzał podobne śledztwa w kilku powiatach wschodniej Galicyi, z których wyborcy podawali mnóstwo faktów nadużyć, lecz śledztwa te kończyły się stereotypowem: „po ścisłem dochodzeniu pokazało się, iż fakty nadużyć przy wyborach były zmyślone“.

Należy dodać, iż w obecnie toczącem się śledztwie kilkudziesięciu świadków stwierdzi przytoczone w memoryale fakta gwałtów wyborczych.

Przeciw caratowi. Dnia 14 b. m. odbyło się w Paryżu w sali Chaynes zwołane przez socyalistów francuskich zgromadzenie ludowe, celem zaprotestowania przeciwko barbarzyństwom caratu. Po licznych przemówieniach mówców socyalistycznych zgromadzeni, szczelnie wypełniający całą salę, przyjęli przez aklamacyę następującą rezolucyę: „Obywatele i obywatelki, zebrani 14 września w sali Chaynes, ślą swe uczucia braterstwa rosyjskiemu ludowi, pracownikom ręcznym i umysłowym, ofiarom carskiego despoty i ogłodziciela Rosyi, któremu nasza republika przygotowuje przyjęcie tryumfalne. Protestując energicznie przeciw poparciu finansowemu i moralnemu, których ta republika użycza katowi proletaryatu i wolnej myśli, głośno wypowiadają łączność wszystkich proletaryuszów przeciwko wszystkim ich wyzyskiwaczom“.

Socyaliści australscy przeciw szowinizmowi. Przed paru miesiącami donosiliśmy w telegramach o tem, że ciało prawodawcze (parlament prowincyonalny) prowincyi Victoria w Australii, wykluczył na przedstawienie ministerstwa ze swego grona posła socyalistycznego Findley'a, ponieważ w swym organie przedrukował on z pisma irlandzkiego artykuł, ostro krytykujący króla Edwarda. W sferach robotniczych krok ten wywołał niesłychane oburzenie, tem większe, że postępowcy, mający w parlamencie prowincyonalnym ogromną większość, zawdzięczają w znacznej części swój tryumf pomocy socyalistów przy wyborach.

Gdy wskutek śmierci jednego z posłów z Melbourne rozpisano nowy wybór, postanowili socyaliści tamtejsi wybrać tow. Findley'a. Rządowcy w samą wilię wyboru dla salwowania mandatu dla siebie, postanowili zagrać na strunie szowinistycznej wyborców, korzystając w tym celu z owej „obrazy majestatu“, oraz z nieprzychylnego stanowiska, jakie zajmują socyaliści australscy na równi z angielskimi wobec wojny transwalskiej i gwałtów Kitchenera. W Australii, tak samo jak w Anglii, piętnują szowiniści wszystkich obywateli, protestujących przeciwko polityce zaborczej i barbarzyńskiej taktyce angielskiego rządu, mianem zdrajców i wrogów ojczyzny. Rządowcy zwołali tedy w przeddzień wyboru w Melbourne ogromne zgromadzenie publiczne i uderzyli na nim w tę właśnie nutę. Na sali jednak znalazło się mnóstwo socyalistów, którzy gwizdaniem odpowiedzieli na wstrętne ataki przeciwników, gwizdaniem również przyjęli wykonanie hymnu królewskiego. Wreszcie taką samą demonstracyę urządzili przed portretem króla. Największy jednak hałas wszczął się, gdy zabrał głos prezydent ministrów. Wśród powszechnego zgiełku nikt nie słyszał jego przemówienia, które otaczającym go stenografom formalnie do ucha dyktować musiał... Przy wyborze przepadł wprawdzie tow. Findley, lecz równocześnie kilku posłów z frakcyi robotniczej zwróciło się doń z propozycyą ustąpienia mu mandatu.

Płaćcie swoje długi! „W czasach wojennych, rycerskich zdarzało się nieraz, że w bitwie jedno skrzydło sprzymierzeńców, przybyłych z sukursem, pozostało w tyle, odcięte i osaczone. Nie tylko każdy komendant, ale każdy żołnierz wiedział wówczas, że nie wolno opuścić tych, z którymi ramię w ramię szli do ataku, aby własnego zwycięstwa nie okupić niesławą, aby, wydając sojusznika na pastwę, nie splamić sztandaru“.

Tak pisał „Czas“ przed „bitwą“. W dzień później jednak okazało się, że panowie z „Czasu“ nie lubią płacić swoich długów honorowych. Jestto trochę niehonorowo, ale takie „niedokładności“ zdarzają się wśród szlachty galicyjskiej. I cóż wielkiego? Okpili żyda, który skredytował im kilkaset nieboszczyków z nowego cmentarza izraelickiego. Umarli uratowali żywych stańczyków, ale p. Horowitz położył się spać do tego łóżka, które „Czas“ przeznaczył Rotterowi, życząc mu dobrej nocy. Tymczasem zamiast „dobranoc panie Rotter“ usłyszymy dziś: „Dzień dobry, panie Horowitz!“

Zwracamy uwagę p. Horowitzowi, że może dziś jeszcze zaprotestować weksel stańczykowski. Dziś bowiem odbędą się wybory z wielkiej własności. Jeżeliby stańczycy myśleli na seryo o płaceniu swoich długów honorowych, to powinniby odstąpić p. Horowitzowi jeden z sześciu mandatów krakowskiej kuryi większej własności!

Nie uczynią tego oczywiście, bo i gdzieżby wypadało pchać w kuryę szlachecką żyda. P. Horowitz i jego przyjaciele powinni dobrze się zastanowić nad wartością sojuszów ze stańczykami i bić się na sądny dzień z całej siły w piersi. Wyborcy zaś żydowscy nie omieszkają zapewne dziś pozdrowić prezesa zboru izraelickiego uprzejmem powitaniem:

— Dzień dobry, panie Horowitz!

Nowy marszałek krajowy. Ze Lwowa donoszą, że rezygnacya marszałka hr. Badeniego była stanowczą i że w najbliższym czasie rozstrzygnie się kwestya jego następstwa.

W sprawie tej udać się ma w najbliższych dniach namiestnik Piniński do Wiednia, dokąd uda się również hr. Andrzej Potocki, mający wielki apetyt na laskę marszałkowską.

Zbrodniczy napad. Do wiadomości c. k. policyi i prokuratoryi podajemy następujące zajście, które wydarzyło się w poniedziałek wieczorem, po ogłoszeniu wyniku wyboru. Tłum ludzi odprowadzał posła Rottera, ulicą Grodzką i Rynkiem. W takiej chwili rzucił jakiś zbrodniczy drab z 2-go piętra kamienicy nr. 16 na cisnących się ludzi wielki kamień, który ugodził w głowę p. Katarzynę Majerską, która tylko dzięki twardemu kapeluszowi uniknęła ciężkiego skaleczenia. Dodajemy, że kamień został rzucony z drugiego piętra, które zajęte jest w całości przez p. Tomaszewskiego, właściciela sklepu w tej samej kamienicy.

Gdy p. Majerska zwróciła się do policyanta, pełniącego w tem miejscu służbę z żądaniem interwencyi, odpowiedział jej tenże: co mnie to obchodzi!

Wybór w Krakowie.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy następujące dalsze szczegóły z poniedziałkowej walki wyborczej. Stańczycy usiłowali wywrzeć presyę na urzędników i zmusić ich do głosowania na dra Horowitza.

Dyrektor kolei Horoszkiewicz wydał do urzędników kolejowych okólnik, w którym wprost kazał im głosować na dra Horowitza. To brutalne ograniczenie swobody obywatelskiej sprawiło, iż urzędnicy kolejowi wstrzymali się od głosowania.

Również urzędnicy magistratu, dzięki temu, iż wiceprezydentem miasta jest dr. Leo, dostali surowy nakaz, by głosowali na dra Horowitza.

Dalej wywarto presyę na urzędników akcyzy miejskiej, zmuszając ich do głosowania na dra Horowitza; urzędnikom tym grożono, że pp. Leo i Horowitz zasiadają w komisyi akcyzowej i mogliby

im szkodzić w staraniach o lepsze warunki.

Przed magistratem uwijało się kilku urzędników sądowych, agitując wraz ze znanymi hyenami wyborczemi za drem Horowitzem. Dr. Leo zaś rozbijał się na Kaźmierzu i na wyścigi z Voglerem i Rittermanem — szukał wyborców. Partya konserwatywna usiłowała również i tym razem dopomódz sobie szwindlami wyborczymi, tak skutecznie zastosowanymi przez stańczyków przy poprzednim wyborze.

Rozpaczliwe te wysiłki nie wydały jednak pożądanego rezultatu i dr. Horowitz przepadł.

Ku końcowi głosowania policya stawała się coraz bardziej nerwową, doprowadzając swem zachowaniem się do ustawicznych zatargów z publicznością. Tłumy, które spokojnie oczekiwały na rezultat głosowania, odsunęła policya niewiadome z jakich powodów od magistratu i wepchnęła je w ulicę Grodzką. Dzięki temu zarządzeniu policyi, ruch tramwajów i powozów został prawie wstrzymany.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania publiczność pospieszyła tłumnie przed mieszkanie dyr. Rottera i urządziła mu owacyę. Dyr. Rotter przemówił krótko do zebranych, dziękując za wybór. Gdy wyborcy spieszyli przez Rynek w kierunku ulicy Smoleńskiej, policya, nie wiadomo poco zamknęła ulicę Wiślną. Następnie oficyał Horak z kilku ajentami usiłował zamknąć ulicę Smoleńską i nie dopuścić wyborców przed mieszkanie p. Rottera. Nie udało mu się to jednak. Po przemówieniu pana Rottera, Horak z kilku żołnierzami zamknął znowu drogę do powrotu i począł rozpędzać zebranych, którzy zachowywali się zupełnie spokojnie. Energia i nerwowość policyi były wprost niewytłumaczone.

Przy ponownym wyborze otrzymał dyr. Rotter o 55 głosów więcej, dr. Horowitz zaś o 169 głosów mniej, niż poprzednio.

Wybory do sejmu
z kuryi wielkiej posiadłości.

Kraków. Wybrani: hr. Kazimierz Badeni, Michał Bobrzyński, Piotr Górski, Józef Milewski, Franciszek Paszkowski i Władysław Struszkiewicz.

Lwów. Wybrany Dawid Abrahamowicz 29 głosami (jednogłośnie).

Tarnów. Wybrani: dr Jan Hupka, Józef Męciński i Stefan Sękowski.

Złoczów. Wybrani: Włodzimierz Gniewosz, hr. Stanisław Badeni i Oskar Schnell.

Żółkiew. Wybrani: Stanisław Białoskórski, Andrzej ks. Lubomirski i Tadeusz Starzyński.

Tarnopol. Wybrani: Jan Vivien, Eustachy Zagórski i Michał Garapich.

Kołomyja. Wybrani: Michał Krzysztofowicz i Leszek Cieński (zob. dzisiejszą korespondencyę z Kołomyi *Red.*).

Telegraf i telefon.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt, 17 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd węgierski rzeczywiście taryfy autonomicznej zupełnie nie opracowywał, a poprzestał tylko na zmianach do projektu austyackiego. Zresztą panuje w Budapeszcie przekonanie, że pomiędzy obu rządami dojdzie do porozumienia.

Wiedeń, 17 września. Nieprawdziwem jest twierdzenie pism półurzędowych, jakoby projekt taryfy, wypracowany przez rząd austryacki, nie uległ żadnym zmianom z powodu ogłoszenia projektu taryfy niemieckiej. Przeciwnie, ogłoszenie taryfy niemieckiej wpłynęło na bardzo znaczne zmiany w projekcie taryfy austryackiej.

Powodzie.

Wiedeń, 17 września. Ze Styryi donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez ulewne deszcze zarówno w polach, jak i w domach.

Budapeszt, 17 września. Z powodu ulewnych deszczów teren manewrów tak rozmókł, iż musiano odwołać zapowiedziane na dziś końcowe manewry.

Zadar, 17 września. W całej Dalmacyi ogromne deszcze wyrządziły wielkie szkody, zarówno w polach jak po wsiach i miastach.

Podróż cara.

Paryż, 17 września. Policya aresztowała tu 2 anarchistów, którzy na wiecu protestowali przeciw wizycie cara.

Z Marsylii donoszą, iż policya aresztowała tam 8 anarchistów. Podróżni przybywający okrętami do portu są przez policyę śledzeni.

Nowa defraudacya bankowa w Niemczech.

Heilbronn, 17 września. W tutejszym banku przemysłowym odkryto wielką defraudacyę, dochodzącą do półtora miliona marek. Defraudacyi tej dopuścili się dyrektorowie banku, którzy fałszowali księgi. Dyrektorowie Fuchs, Keefer i trzeci ich kolega znajdują się już w więzieniu.

Wobec zapewnienia, iż wszyscy wierzyciele mają być zaspokojeni, konkurs banku zdaje się być nieunikniony.

Intrygi rosyjskie na Bałkanie.

Londyn, 17 września. „Daily Mail“ donosi z Konstantynopola, iż zamiar Rosyi, by uzyskać dla siebie port Burgas na stacyę węglową, urzeczywistnił się. Port ten jest bardzo ważnym punktem strategicznym, dzięki któremu Rosya będzie faktycznie panowała nad Bosforem. Turcya zgodziła się podobno na ten zabór, otrzymawszy przyrzeczenie, że Rosya nie dopuści nigdy do detronizacyi obecnego sułtana Abdul Hamida.

Prasa angielska podnosi z tego powodu wielką wrzawę, twierdząc, że w razie wybuchu wojny flota rosyjska będzie mogła w pięciu godzinach dotrzeć do Konstantynopola.

Uprowadzenie misyonarki.

Konstantynopol, 17 września. O losie Amerykanki miss Ellen Stone, którą porwali rozbójnicy w pobliżu miejscowości Djuma i Vama, dotychczas nic nie wiadomo. Przypuszczają, że rozbójnicy przechowują ją w bezpiecznem miejscu, aby otrzymać okup.

Strejk w stalowniach amerykańskich.

Pittsburg, 17 września. Telegramy biura korespondencyjnego o zakończeniu strejku w stalowniach amerykańskich były przedwczesne, ponieważ wielka część robotników nie zgodziła się na warunki ugody i nie powróciła jeszcze do pracy.

Po śmierci Mac Kinleya.

Buffalo, 17 września. Zwłoki Mac Kinley przewieziono wczoraj z ratusza na dworzec. Cały pochód odznaczył się prostotą. Za trumną postępował wiceprezydent Roosevelt.

Londyn, 17 września. Proces przeciw Czolgoszowi rozpocznie się dnia 23 bm. Aby uchronić Czolgosza przed napadem tłumu, przewiezie go policya do więzienia miejskiego w stroju policyjnym.

Buffalo, 17 września. Na konferencyi, w której wzięli udział ministrowie, rozwinął Rosevelt swoje zapatrywania polityczne i ekonomiczne, któremi na stanowisku prezydenta będzie się kierował. Nie różnią się one w niczem od polityki Mac Kinleya. Nowy prezydent będzie za bezwzględnem rozszerzaniem traktatów handlowych, za zniesieniem tych ceł, które szkodzą rozwojowi przemysłu, dalej za marynarką handlową i bezpośredniem połączeniem Ameryki Północnej z Południową, następnie jest prezydent za tem, by spory między państwami rozstrzygane były przez sądy rozjemcze.

Buffalo, 17 września. Czolgosz oskarżony będzie o zbrodnię morderstwa.

Nowy Jork, 17 września. Anarchista Most został dziś przedstawiony sądowi. Sędzia oświadczył, iż nie sądzi, by artykuł zamieszczony w „Freiheit“ spowodował zamordowanie Mac Kinleya i zarządził wypuszczenie Mosta na wolność za złożeniem kaucyi 500 dolarów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt tygodnika „Ilustracya polska“.

NADESŁANE.
(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).